Nr 74. Kraków, Sroda 15 Lutego 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polityka militarna w Austryi.

Rozprawy w delegacyach austryacko-węgierskich wirują w zawrotnem kole szalonych wprost wydatków na armię, a przedewszystkiem na marynarkę wojenną. Wszyscy czują, że wydatki to ponad siłę finansową państwa i ponad ekonomiczny stan ludności, wysilają się więc na obmyślenie środków, aby część przynajmniej wydatków na uzbrojenie pozostała w państwie. — W ostatnim z tych wypadków tylko pewne kraje mogłyby znaleść ekwiwalent za nowe obciążenie ich ludności. Dlatego nie możemy odstąpić od żądania, aby z powodu tej repartycyi krajowi naszemu dano warunki ponoszenia nowych ciężarów przez wzmocnienie jego siły ekonomicznej w sposób, u nas możliwy i wskazany.

Budowa kanałów i kolei lokalnych może być też jedynym dla nas ekwiwalentem za uchwalenie dreadnoughtów, nowej ustawy wojskowej i kredytów wojskowych. Po wczorajszej mowie posła Petelenza zaczyna się już prasa wiedeńska oswajać z myślą, że Koło polskie od postulatu tego nie odstąpi. Najwyższy czas, aby bar. Bienerth także niezłomnego o stanowisku Koła polskiego w tej sprawie nabrał przekonania.

Do rozlicznych argumentów, jakie przy tej sposobności w delegacyach się odzywają, dołączamy jeden, nie mniejszej od tamtych wagi. Austrya nie może powoływać się na przykład Niemiec, Anglii, Francyi i t. p. W państwach tych marynarka wojenna służy wprawdzie militaryzmowi, lecz siła zbrojna wogóle, a morska w pierwszym rzędzie, jest tam ważnym czynnikiem w otwieraniu nowych źródeł ekonomicznych, lub utrzymywaniu żywotności dotychczasowych. Są to państwa, mające liczne kolonie zamorskie, żyjące handlem światowym, który jest także podwaliną ich przemysłu. Tam więc marynarka wojenna, zapewniająca powodzenie polityce kolonialnej, zarabia i wydobywa fundusze na swoje utrzymanie. Tam można nakładać nowe podatki na ludność, bo dostaje równocześnie z niemi do rozporządzenia nowe źródła dobrobytu.

Przysługi, oddawane przez siłę zbrojną rodzimemu handlowi i przemysłowi, rozumieją dobrze Anglicy. Kiedy Kitchener wracał jako zwycięzca z pod Chartumu do Anglii, przemysłowcy i kupcy londyńscy ofiarowali mu jako dar honorowy, milion koron. Ci ludzie zrozumieli, że wielki wódz otworzył nowe drogi dla ich handlu, nowe rynki zbytu dla ich produkcyi przemysłowej. Więc nietylko z lekkiem sercem znieśli olbrzymie wydatki na kosztowną wyprawę do Sudanu, ale i na dar honorowy dla zwycięzcy się zdobyli.

Czy marynarka wojenna w Austryi może dać nam, choćby w przybliżeniu, podobny ekwiwalent za czynione dla niej wkłady? O tem nie ma mowy. Jej istnienie i zwiększanie się jest dla państwa środkiem i celem. Słusznie zauważył też wczoraj w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej pos. Zazworka, że tylko sprzymierzeniec Austryi, Niemcy, odniosą z austryackiej marynarki wojennej korzyść faktyczną.

I to jest właśnie najfatalniejszem w całej polityce militarnej Austro-Węgier, że nie wzmacnia ona sił ekonomicznych państwa, a tylko zużywa je w jednym kierunku, z upośledzeniem innych.

Wniosek stąd oczywisty, że albo zmienić się powinna ta polityka, albo zaniechać należy system zbrojenia się ponad siłę, możność i faktyczne, a nie urojone stanowisko mocarstwowe państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 lutego.

„N. Fr. Presse“ podnosi, że wczorajsza mowa pos. Petelenza w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej wywołała ogólne wrażenie. Mowa ta różni się znacznie od wywodów zastępców innych stronnictw większości. Co się tyczy kredytów wojskowych, to chrześcijańsko-socyalni i Włosi podnieśli również wątpliwości, nikt jednak nie podniósł w sposób tak stanowczy i ostry żądań ze swej strony, jak to uczynił polski delegat.

Pos. Petelenz wskazał ponownie na cztery żądania Polaków, od których ci czynią zawisłem swoje głosowanie. 1) dowodu, że pomnożenie floty jest rzeczywiście konieczne i nieodzowne. 2) dowodu, że ceny nabytych objektów odpowiadają ich wartości; 3) gwarancyi, że dane będą wyjaśnienia co do pokrycia kosztów; 4) wreszcie zapewnienia, że spełnione będą konieczności ludowe i zaspokojone ekonomiczne i kulturalne potrzeby kraju.

Sądzą, że delegaci polscy chcą swojem stanowiskiem, zajętem w delegacyach, poprzeć toczące się w Wiedniu rokowania między Kołem polskiem a rządem w sprawie budowy dróg wodnych i kolei lokalnych.

„N. Fr. Presse“ podnosi także wystąpienie pos. Kozłowskiego przeciw admirałowi Montecuccolemu i twierdzi, że drażliwość pos. Kozłowskiego jest znowu dowodem, iż usposobienie Polaków pozostaje stale pod wpływem stanu budowy dróg wodnych.

Deputacya szynkarzy.

Wygaśnięcie osławionej galicyjskiej propinacyi z dniem 31 grudnia roku zeszłego, wywołało niemały przewrót w naszych stosunkach szynkarskich. Z dniem tym przestały istnieć wszelkie dotychczasowe uprawnienia do wyszynku napojów wyskokowych i wszyscy ci, którzy pragnęli procederem tym nadal się trudnić, zmuszeni byli starać się o nowe koncesye. — Ta zmiana stosunków prawnych dała, jak wiadomo, powód do różnego rodzaju agitacyi. Koła antialkoholiczne skorzystały z tej sposobności, ażeby propagować myśl zupełnego usunięcia karczem i szynków ze wsi, a ograniczenia liczby ich także w miastach i miasteczkach do minimum; grupa antisemicka agitowała zawzięcie przeciwko udzielaniu nowych koncesyj żydom, stronnictwo ludowe zaś nakłaniało gminy, ażeby nietylko zmniejszyły przy tej sposobności liczbę istniejących szynków, lecz by także same starały się o koncesyę. Z podaniami o koncesye wystąpiło wreszcie także dużo sklepów Kółek rolniczych.

W takich warunkach jasnem było, że sytuacya dotychczasowych szynkarzy wiejskich stanie się bardzo trudną. Położenie ich już i przed tem nie było zbyt korzystne. Zyski z konsumcyi alkoholu w naszym kraju płynęły głównie do kieszeni dzierżawców propinacyi; — drobni szynkarze wiejscy zdani byli nieraz zupełnie na ich łaskę, nieraz sami ulegali wyzyskowi, wskutek czego wielu z nich w nędznych tylko żyło stosunkach materyalnych. Mimo to wszyscy bez wyjątku zgłosili podania o nowe koncesye.

Rozdawnictwo koncesyj przypadło w udziale namiestnictwu, lecz wielką przytem rolę odgrywały opinie, wydawane przez starostwa. Wobec masy podań — bo zgłoszono ich niemal dwa razy tyle, ile wogóle było przedtem szynków w kraju, rozdawanie koncesyj postępowało żółwim krokiem, tak, że jeszcze krótko przed dniem 1 stycznia wielu szynkarzy nie wiedziało, czy otrzymają uprawnienie do dalszego trudnienia się swoim procederem, lub nie. Nadto mnóstwo gmin rzeczywiście albo zupełnie zniosło, albo też ograniczyło liczbę szynków, wskutek czego liczba ich rzeczywiście zmniejszyła się w Galicyi o kilka tysięcy. Dalszą trudność przy uwzględnianiu podań stanowiły nowe ustawowe wymagania, dotyczące lokalów i ubikacyj, przeznaczonych na szynki i karczmy. Że przytem także rożnorodna owa agitacya, o której wspomnieliśmy na wstępie, nie mały wpływ wywierała na rozdawnictwo koncesyj, zwłaszcza na opinie, wydawane przez organa administracyjne, to żadnej nie ulega wątpliwości. Ostatecznie bowiem uprawnienie do wykonywania procederu szynkarskiego otrzymały tysiące nowych zupełnie osób, a tysiące dotychczasowych szynkarzy straciły koncesye. Ilu ich jest, dokładnie na razie nie wiadomo. Dotknięci odmową twierdzą, że jest ich siedm do ośm tysięcy, statystyka namiestnictwa wykazuje liczbę znacznie mniejszą.

W każdym razie liczba tych, którym nowy porządek rzeczy odebrał dotychczasowy proceder i temsamem sposób do zarabiania na życie, jest bardzo znaczna. Są to przedewszystkiem rzeczywiście rodziny żydowskie, lecz nie brakuje także dotkniętych odmową chrześcijan. Władze postępowały przy rozdzielaniu koncesyj nieraz rzeczywiście, co najmniej dziwnie. Znamy przypadki, że nawet poważnym kupcom na prowincyi odmówiono koncesyj, za drobne poprzednie przekroczenia przepisów policyjnych, nie mających zresztą z szynkarstwem nic wspólnego. Tak n. p. jeden z nich nie uzyskał na nowo koncesyi, ponieważ nie dopełnił przepisów policyjno-weterynaryjnych względem swojego psa.

Nie dziw więc, że wielką rzeszę dotkniętych odmową koncesyi ogarnęło rozgoryczenie. Już przed kilku miesiącami powstał między nimi ruch w tym kierunku, ażeby w zamian za odebranie im tego sposobu do zarobkowania, kraj udzielił im pieniężnej rekompensaty. Namiestnictwo odpowiedziało czasu swego na to żądania obszernym artykułem w „Gazecie Lwowskiej“, w którym oświadczono, że będą one zbadane a zapewne i uwzględnione, dopiero po załatwieniu wszelkich zgłoszonych rekursów, których liczba jest olbrzymia, oraz po dokonaniu ścisłej statystyki poszkodowanych. Wiadomo dalej, że sprawa ta była przedmiotem obrad także niedawnej ankiety w sprawie nędzy ludności żydowskiej w naszym kraju.

Tymczasem poszkodowani, z których wielu wskutek nieuzyskania koncesyi popadło rzeczywiście w wielką nędzę, nie czekali na załatwienie tej sprawy przez miarodajne czynniki w kraju, lecz w masowej deputacyi udali się do Wiednia. Co tam osiągnęli na razie, i jakie wrażenie sprawiła ta olbrzymia deputacya w stolicy państwa, wiadomo już z depesz; wiadomo także, jaką odpowiedź dał im prezes Koła polskiego.

Co do nas, to stoimy na tem stanowisku, że poszkodowanym należy się wynagrodzenie, że atoli przy unormowaniu tego wynagrodzenia czy odszkodowania, należy wziąć w rachubę także siły finansowe kraju oraz materyalne stosunki poszczególnych poszkodowanych. Wogóle pragnęlibyśmy, ażeby sprawa ta, jako sprawa czysto wewnętrzna krajowa, załatwioną została w kraju, bez ingerencyi władz centralnych. A nie wątpimy, że miarodajne czynniki w kraju nie dopuszczą do tego, aby tylu tysiącom rodzin stała się krzywda. Jeżeli zapłacono hojnie dawniejszym właścicielom prawa propinacyjnego, to także biednym wykonawcom tego prawa należy się odszkodowanie, naturalnie w formie i wysokości odpowiadającej rzeczywistym ich stratom i finansom kraju.

Czy szynkarze galicyjscy, we własnym interesie, dobrze postąpili, udając się w tak olbrzymiej liczbie do Wiednia — wątpimy. Możliwem jest nawet, że ta demonstracya przechyli opinię szerokich kół ludności wiedeńskiej nie na ich stronę, lecz na stronę tych w kraju naszym, którzy są przeciwnikami wszelkiego odszkodowania za utratę koncesyj szynkarskich. Wiadomo zaś, że obecny rząd bardzo się liczy z opinią sfer chrześcijańsko-społecznych Wiednia.

Nadużycia przy spisie ludności.

W niedzielę 19 bm. odbędzie się w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim wielki wiec polski z udziałem posłów sejmowych i parlamentarnych ze Śląska, celem zaprotestowania przeciw zorganizowanym fałszerstwom, dokonanym przy ostatnim spisie ludności. Nie znane są wprawdzie „urzędowo“ dotychczas jeszcze wyniki spisu — z całego Śląska, jednakże niektóre dotychczas ogłoszone daty dowodzą aż nadto pewnie, że przy obecnym spisie ponieśliśmy na Śląsku po miastach i w gminach spornych, zwłaszcza w czesko-polskich, bardzo dotkliwą porażkę. Robotnicy tworzący w tych gminach polskie społeczeństwo, dzięki bezwzględności przełożonych i nadużyciom komisarzy spisowych, często masowo zapisywani bywali, jako Czesi. Po miastach znów, gdzie komisarzami spisowymi byli mężowie zaufania „Nordmarku“ opawskiego, tysiące dusz polskich złupiono na rachunek Niemców. Cieszyn, Jabłonków, Skoczów, Trzyniec, Karwina, Frysztat, Bogumin, Gruszów — to miasta i miasteczka, gdzie Niemcy bezkarnie wyłapywali setki dusz polskich.

Polskie społeczeństwo Śląskie dotknął żywo wynik spisu ludności w takim Pietwałdzie, Muglinowie, Dziećmorowicach, gdzie znane już są cyfry. Przypatrzmy się tym cyfrom; same za siebie mówią:

Gmina:	Polaków 1900—1910	Czechów 1900—1910
Muglinów	929— 459	465— 1996
Pietwałd	3952—1308	1226 —5340
Dziećmorow.	2368— 751	343—2604

Wynik z innych gmin spornych w okręgu ostrawsko-karwińskim dotychczas jeszcze nie jest znanym. Wątpliwości nie ulega, że liczba Czechów stosunkowo nieproporcyonalnie wzrośnie a Polaków zmaleje, lub przyrost będzie bardzo mały. Wymienimy te gminy:

Gmina	Polaków 1900	Czechów 1900
Orłowa	3919	2233
Łazy	4660	921
Poręba	1502	67
Rychwałd	4458	11
Michałkowice	3689	2226
Małe Kończyce	2115	918
Gruszów	1538	1058

W gminach tych obecnie wynik ludności będzie zupełnie inny, przyrost Czechów, jak wspomnieliśmy, będzie nadzwyczaj wielki z naszą szkodą, zwłaszcza w Łazach, Orłowej i Michałkowicach, gdzie komisarzami spisowymi byli niesumienni szowiniści czescy.

W tych gminach i wielu innych w okolicy działy się także niesłychane nadużycia spisowe. Na przytaczanie faktów nie starczyłoby miejsca. Będą one podstawą żądania o ponowne spisy przez bezstronnych komisarzy rządowych.

Posłowie nasi, bez względu na przekonania polityczne i przynależność partyjną, powinni przyjść tamtejszym pokrzywdzonym Polakom z pomocą, bo to sprawa, obchodząca całe społeczeństwo, któremu za jednym zamachem odbierają przeciwnicy tysiące dusz.

Wiec manifestacyjny w Orłowej dnia 19 bm. wyświetli należycie całą sprawę, obmyśli zapewne należyte środki obronne, oraz postara się za pośrednictwem odpowiednich czynników, o ukaranie winowajców i o przeprowadzenie nowych spisów. Bierność w tym wypadku byłaby z naszej strony lekkomyślnością.

Z zaboru pruskiego.

(Wystąpienie posła Trąmpczyńskiego. — Kandydatura ks. Kurzawskiego. — Nowy miecz na prasę polską. — Tragiczna śmierć polskiej robotnicy.)

Świetne wystąpienie posła Wojciecha Trąmpczyńskiego na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przeciwko krzywdom, wyrządzanym ludności polskiej w wielu dziedzinach administracyi, a zwłaszcza w dziedzinie zebrań publicznych i stowarzyszeń, wykazało, jak trafnym był wybór tego wytrawnego prawnika i doskonałego mówcy na następcę ś. p. posła Henryka Szumana. Koło polskie w Sejmie pruskim zyskało w nim rzeczywiście znakomitą siłę, a społeczeństwo polskie przezornego i czujnego obrońcę.

Zdaje się, że także kwestya następstwa poselskiego po ś. p. ks. Jażdżewskim już w korzystny sposób rozwiązaną została. Jak donosi „Dziennik Kujawski“, komitety wyborcze powiatów: jarocińskiego, koźmińskiego, krotoszyńskiego i pleszewskiego, które razem tworzą okręg wyborczy, reprezentowany dawniej przez ś. p. ks. Jażdżewskiego, ofiarowały mandat poselski księdzu Józefowi Kurzawskiemu, proboszczowi w miasteczku Pakości na Kujawach, znanemu działaczowi społecznemu. Kandydatura ta ma wprawdzie charakter narodowo-demokratyczny. Jeżeli atoli „Kuryer Poznański“ tak poleca swego kandydata, że pisze o nim, iż jest mężem wypróbowanych demokratycznych zasad, że zna położenie ludu polskiego i umie go bronić, to najzupełniej na tę opinię zgodzić się można. Z dzisiejszej zaś krótkiej enuncyacyi konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego“ wnosić można, że kandydatura ks. Kurzawskiego i z tej strony nie napotka na opozycyę. „Dziennik Poznański“ pisze bowiem:

„Nie przesądzamy oczywiście, jakie stanowisko zajmą wobec tej kandydatury wyborcy wzmiankowanego okręgu. My godzimy się na nią już z tej prostej przyczyny, aby w obecnej, tak krytycznej chwili, nie narażać społeczeństwa na nową walkę wyborczą, nie dawać wrogom, zapowiadającym tę walkę, obrazu wewnętrznego rozdwojenia.“

Enuncyacya ta nasuwa przypuszczenie, że koła konserwatywne miały już upatrzonego własnego kandydata, lecz że — obawiają się wprost takiego przeciwnika.

Tymczasem ze strony prawodawstwa nie-

Stulecie czasopisma polskiego.

Stulecie „Gazety Lwowskiej“ (1811—1911). Tom I. Część 1—2 z czterema portretami i podobizną. Lwów, 1911. Nakładem Redakcyi „Gazety Lwowskiej“. Str. 512 i 108.

Niezwykła książka i treścią i rozmiarami; jest ona bowiem nietylko historyą stulecia „Gazety Lwowskiej“, ale niejako odbiciem całości życia tej części Rzeczypospolitej, która dostała się pod berło Habsburgów i to począwszy od roku 1773, aż po koniec roku 1910. Historya „Gazety Lwowskiej“ spisaną bowiem została na tle dziejów czasopiśmiennictwa galicyjskiego w latach 1773—1811, opracowanych z nadzwyczajną gruntownością i sumiennością przez prof. W. Bruchnalskiego, równocześnie naczelnego tej księgi redaktora. Redakcya „Gazety Lwowskiej“ postanowiła uczcić stulecie swego istnienia, wydaniem książki pamiątkowej; poruczyła wykonanie tej myśli komitetowi, który, opracowawszy program, rozdzielił między poszczególnych swoich członków pracę, i przystąpił bezzwłocznie do jej wykonania.

W myśl programu, całość obejmie trzy tomy. O pierwszym będziemy mówić zaraz obszerniej; drugi o trzech częściach pomieści „Historyę Rozmaitości“, „Historyę Dodatku do „Gazety Lwowskiej“, tudzież „Historyę Przewodnika Naukowego i Literackiego“. Trzeci tom, poświęcony interesom bibliograficznym, obejmie bibliografię powyższych trzech dodatków naukowo-literackich. Oprócz tego opracowaną i wydaną zostanie, jako rzecz osobna „Bibliografia Gazety Lwowskiej“ pierwsza wogóle bibliografia czasopisma politycznego w literaturze polskiej, a jedna z pierwszych w literaturze europejskiej.

Tych kilka słów wystarczy, ażeby dać wyobrażenie o rozmiarach tego jedynego w swoim rodzaju wydawnictwa. Tom pierwszy, który właśnie opuścił prasę drukarską, obejmuje na ośmdziesięciu arkuszach „folio“ stuletnie dzieje „Gazety Lwowskiej“, tudzież życiorysy i sylwety jej redaktorów i współpracowników.

Wstęp, obejmujący historyę czasopiśmiennictwa od r. 1774 do 1811, i pierwszy okres dziejów „Gazety Lwowskiej“ od r. 1811 po r. 1848, wyszedł z pod pióra prof. dr W. Bruchnalskiego. Oparte na żmudnych źródłowych badaniach, przedstawia autor kolejno czasopiśmiennictwo europejskie w chwili pierwszego rozbioru Polski, szereg usiłowań, przeważnie nieudałych, wytworzenia czasopiśmiennictwa, a wreszcie określa stanowisko współczesnego rządu w tej sprawie. Znamienną cechą czasopiśmiennictwa krajowego z końcem XVIII i początkiem XIX wieku, jest, że nie wyszło ono poza najelementarniejsze pojęcie żurnalistyki, było zbiorem drobnych, często plotkarskich nowin. Niezajmowało się zgoła literaturą ani swojską, ani obcą, w niesłychanie małej mierze uwzględniało stosunki całego kraju i stolicy, żyjąc przeważnie wycinkami z dzienników niemieckich. Dopiero w roku 1809, w roku wojny pomiędzy Austryą a Francyą, zwrócił rząd uwagę na nieodzowną potrzebę wytworzenia miejscowego dziennika, któryby, redagowany w duchu interesów rządowych, paraliżował wpływ czasopism warszawskich i zagranicznych. Niesłychanie to ciekawy obraz, jak się ta myśl zrodziła, jak się rozwijała, i jak do skutku doprowadzoną została. — Ostatecznie dzięki poparciu hr. Goessa, udało się Franciszkowi Kratterowi uzyskać przywilej na założenie „Gazety Lwowskiej“, poczem w d. 28 lutego 1811 ogłoszony został „prospekt“ zapowiadający pojawienie się pierwszego numeru w dniu 2 kwietnia t. r. Istotnie, zgodnie z zapowiedzią pojawił się ów pierwszy numer pisma, którego dalszy byt unormowany został dekretem nadw. z 24 marca 1814. Począwszy od roku 1817, pojawiać się zaczął dodatek naukowo-literacki do gazety pod tytułem „Rozmaitości“. — W okresie 1823—1838 redagowali „Gazetę Lwowską“, Bensa, Michalewicz i Kamiński; po śmierci założyciela pisma, Krattera, w styczniu 1838 przedłużono wdowie przywilej po koniec r. 1847, redakcya w tym czasie pozostała przy J. N. Kamińskim. — W listopadzie 1847 nabył ówczesny gubernator Stadion wydawnictwo na własność rządu, a z początkiem r. 1848 J. N. Kamiński złożył redakcyę w ręce M. Sartiniego.

Dr Bruchnalski, w drobiazgowy sposób zużytkował materyał, zgromadzony w 37 rocznikach pisma, i dał obraz tak kompletny i wyczerpujący, że nie brak w nim ani jednego charakterystycznego szczegółu. Rezultatem, do którego dochodzi, jest przekonanie, że w okresie owym „Gazeta Lwowska“ skrępowana paragrafami licencyi, nie była ani gorszą, ani lepszą, od żadnej najlepszej, a współczesnej sobie prowincyonalnej gazety w Austryi.

Drugi okres dziejów „Gazety Lwowskiej“ tj czasy redaktorstwa M. Sartiniego, (1848—1862) opracował prof. dr Bronisław Gubrynowicz, na tle starannie skreślonego stanu dziennikarstwa lwowskiego w latach 1848—1862, charakteryzując po krótce tendencye pisma i jego znaczenie w dziennikarstwie polskim. Poza tem wyczerpał dokładnie treść 15-stu roczników, zwracając uwagę na interesujące artykuły o Zakładzie Nar. im. Ossolińskich, tudzież na artykuły o szkołach w Galicyi. W zakończeniu wskazał na trudne położenie „Gazety Lwowskiej“ jako organu rządowego; zmienione w r. 1848 stosunki polityczne i społeczne w całej Europie, przeobraziły również fizyognomię Galicyi.

„Prąd zachodni — kończy p. Gubrynowicz — porwał swym wirem kraj cały i trzeba było wielkiej zręczności, aby w tych nowych warunkach bytu, stojąc na straży interesów całego państwa, nie wywołać zbyt silnej reakcyi. I w tych najgorętszych czasach „Gazeta Lwowska“ potrafiła zawsze zachować takt i powagę; wprawdzie jej popularność upadła, lecz nawet największy jej przeciwnik, jeśli sądził spokojnie, musiał przyznać, że nie uraziła nigdy uczuć polskich“.

Okres następny, trzeci, obejmujący czas po kwiecień 1873, okres doniosłych przemian w Europie, w Austryi i jej stosunku do nas, opracował niżej podpisany, trzymając się co do układu treści drogi, wskazanej przez poprzedników. W okresie tym redaktorem „Gazety Lwowskiej“ był ś. p. Adolf Rudyński, którego działalność, ze stanowiska narodowego, na zupełne zasługuje uznanie. Z owych czasów dwa głównie momenty wydały mi się godne obszerniejszego omówienia: stanowisko „Gazety Lwowskiej“ wobec powstania i trafne jej zapatrywanie na panslawizm święto-jurski.

W kwietniu r. 1873 staje na czele „Gazety Lwowskiej“ znany pisarz, p. Władysław Łoziński, a poparty szczerze przez namiestnika ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego, rozpoczyna okres czwarty epoki świetnego rozwoju pisma polskiego. Dziesięciolecie jego pracy znalazło należytą i wyczerpującą ocenę w znakomitem piórze prof. dr Ludwika Finkla, który szczególniejszą uwagę zwrócił na część literacką i ów niezwykły zespół talentów, jaki Łoziński potrafił skupić dokoła „Gazety Lwowskiej“. Charakteryzując wzrastające powodzenie „Gazety Lwowskiej“ i wpływ jej na społeczeństwo, zdradza tajemnicę tego objawu: „Duch naczelnego redaktora — pisze on — przenikał wszystkie działy pisma, dziwnie zharmonizowanego i w jednolitą całość ujętego. Najgorętszem zaś pragnieniem, najusilniejszem dążeniem redaktora — jak sam się wyraził — było uczynić „Gazetę“ taką, aby „każdy woźny urzędowy, który będzie ją czytał, czuł się obywatelem kraju, czuł się Polakiem“.

Okres piąty, zainaugurowany objęciem redakcyi przez Adama Krechowieckiego, a trwający po dzień dzisiejszy, znalazł swego historyka w osobie p. Michała Rollego, współredaktora „Gazety Lwowskiej“. Rzecz naturalna, że okres ten, zupełnie aktualny, musiał być inaczej traktowanym, aniżeli okresy poprzednie, już zupełnie zamknięte. Zadanie to rozwiązał p. Rolle doskonale; po krótkiej, a jędrnej charakterystyce pisma i osób w tym okresie, pióra prof. dr Gubrynowicza, dał p. Rolle czytelnikom wyczerpującą i świetnie ułożoną kronikę najdonioślejszych wydarzeń krajowych, państwowych, a nawet światowych, w ciągu lat 27.

Nie pominął też żadnej donioślejszej sprawy, w której „Gazeta Lwowska“, podjęła inicyatywę lub zaznaczyła samoistne swe stanowisko i przesunął przed okiem czytelnika liczne zastępy tych wszystkich, którzy w „Gazecie Lwowskiej“ prace swe umieszczali. Jest ich legion... a z dumą spoglądać może redakcya na szereg nazwisk, stanowiących chlubę literatury polskiej. To, czego nie mógł powiedzieć p. Rolle, uzupełnił w słowie wstępnem p. Bruchnalski, wskazując na Krechowieckiego, który „w niepokalaniu zachował niekłamaną polskość gazety, która jest odbiciem jego polskości“.

Część druga pierwszego tomu poświęcona jest — jak już zaznaczyliśmy — pamięci redaktorów.

P. Stanisław Wasylewski, dał pracowicie zestawiony wizerunek redaktora „Gazety Lwowskiej“ Mikołaja Michalewicza w latach 1827—1834, wspominając także obszernie o jego działalności, jako pierwszego profesora literatury

mieckiego — o którem decyduje parlament — nowe, a groźne niebezpieczeństwo zawisło nad całą prasą polską zaboru pruskiego. Rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy, obostrzającej kary za obrazę osobistą. Wiadomo, że tego rodzaju obrazy urzędników pruskich tworzą podkład wszystkich niemal procesów prasowych, wytaczanych pismom polskim. W braku bowiem innego momentu karnego, prokuratorya pruska z każdej krytyki władz pruskich wydobywa tego rodzaju obrazy urzędników. Już dotychczasowe przepisy prawne były w tym kierunku bardzo ostre. Nakładały one „za świadome rozszerzanie wiadomości ubliżających czci osoby trzeciej, lub mogących wywołać pogardę dla niej w opinii publicznej“ karę wysokości aż do sześciuset marek grzywny, albo więzienia aż do roku; gdy zaś obraza taka popełnioną została „publicznie, albo też przez pisma publiczne“, przewidywały karę pieniężną aż do wysokości tysiąca pięćset marek, lub więzienia aż do dwóch lat i w danym razie odszkodowanie aż do wysokości sześciu tysięcy marek.

Projekt rządowy podwyższył tę karę w pierwszym wypadku do tysiąca marek, względnie roku więzienia, a w drugim aż do dziesięciu tysięcy marek, lub dwóch lat więzienia, a kwotę ewentualnego odszkodowania podwyższał aż do 20.000 marek. Co więcej, przewidywał nawet równoczesne nakładanie kary więziennej i pieniężnej.

Parlament nie okazywał z początku najmniejszej ochoty do dania do rąk sądów tak drakońskich środków kary. Tymczasem zręcznie ułożony wniosek znanego hakatysty dra Wagnera sprawił, że w drugim czytaniu paragrafów znów przywrócono. Rząd motywuje go tem, że ma on służyć do poskramiania t. zw. rewolwerowej prasy, w gruncie rzeczy ma atoli na myśli prasę polską. Wobec tego pisma polskie pocieszają się jeszcze nadzieją, że przy trzeciem czytaniu nie znajdzie on większości i że Koło polskie będzie musiało przeszkodzić ostatecznemu jego uchwaleniu. Nadzieja ta jest jednakże dość wątła.

Straszny wprost wypadek zdarzył się w Szarleju na Górnym Śląsku. W tamtejszym areszcie policyjnym odsiadywała karę za zmudę szkolną swoich dzieci polska robotnica, wdowa Łazajowa. Z niewiadomej przyczyny w celi wybuchł pożar i zanim pomoc nadbiegła, biedna kobieta, matka czworga dzieci, znalazła śmierć w płomieniach i dymie. Wypadek ten dziwne rzuca światło na zachwalane porządki pruskie.

Niebezpieczny wiek.

Pani Karin Michaelis — a może panna, w takim razie przepraszamy — napisała książkę pod tytułem „Niebezpieczny wiek“, w której mówi o kobietach w porze przekwitania, a więc około czterdziestego roku życia, jak chce autorka, a pomiędzy 45 a 50 rokiem, jak twierdzą lekarze, który się na tem także coś niecoś znają. Kobietę w niebezpiecznym wieku określiła p. Michaelis w sposób, jak na pióro kobiece, bardzo jaskrawy. „Gdyby mężczyźni — powiada p. Michaelis — wiedzieli, co się naówczas dzieje w kobiecie, uciekaliby przed nią, jak przed wściekłym psem“. Bagatela.

Książka pani Michaelis, napisana z przeciętnym talentem pisarskim, zyskała bardzo rychło rozgłos dzięki swojemu tematowi, a także dzięki zręcznej reklamie. Z duńskiego oryginału przełożono ją na język niemiecki, co znaczy, że nietylko otworzono dla niej niemiecki rynek zbytu, ale umożliwiono również dalsze przekłady z przekładu niemieckiego. Obie te ewentualności spełniły się w całej pełni. Wypożyczalnie książek w Niemczech zyskały nowych abonentów, a przedewszystkiem abonentki z powodu tej książki, a dalsze przekłady zaczęły pojawiać się bardzo szybko, pomiędzy któremi nie brakuje i polskiego. Obecnie znany pisarz francuski, Marcel Prévost, członek Akademii, zabrał się do tłomaczenia tej książki, co będzie zapewne dla autorki koroną powodzenia. Wszak Prévost co do kobiet jest następcą Maupassanta.

Tylko we Francyi to wszystko, co pisze p. Michaelis nie będzie żadną nowością — ani pod względem treści. I kobiety i mężczyźni od dawna pisali tam i piszą o „l'age de retour“, o wieku zwrotnym, który jest niebezpiecznym. Określiła go w sposób niedościgniony jakaś genialna widocznie kobieta, mówiąc: „Autrefois quand j'etais femme“. Co za złośliwa melancholia, gdy piękna jeszcze i ponętna pani powiada: „Niegdyś, kiedy byłam kobietą“... Niestety są kobiety, które i tego nie mogą o sobie powiedzieć, które nigdy nie miały owego „niegdyś“. Stare panny... Przekwitają, a nie kwitnęły nigdy. Śpiewa o nich trafnie Yvette Guilbert. Jak rozpaczliwie walczą z zębem czasu. A są to często kwiaty, o których można powtórzyć za Asnykiem:

„Szkoda kwiatów, które więdną
w ustroni
I nikt nie zna ich barw świeżych
i woni“.

Przychodzi do kobiet w takiej chwili filozof i powiada: „qui n'a pas l'esprit de son âge, de son âge a tout le malheur“ — co mniej więcej znaczy po polsku: „Trzeba się zgodzić z wolą nieba“. Czy może istnieć jakaś filozofia, którąby w takiej chwili przyniosła kobiecie ukojenie? W takiej chwili, kiedy ma „ból zęba w sercu“, jak się wyraził Heine. Nawet dorosła córka przemienia się w takim wypadku w chodzącą metrykę. A jednak kobiety przeciwnie umieją znosić tę porę i chowają w głębi duszy wszystkie bole i tęsknoty. Podobno prawdą jest, że kobiety o wiele łatwiej znoszą ból fizyczny niż mężczyźni — ale już nie ulega wątpliwości, że umieją także ból moralny lepiej ukrywać. Grzebią marzenia z uśmiechem na ustach, a burzą w sercu.

Pożądańszym dla tych kobiet od filozofa jest lekarz. Tylko lekarz może je pouczyć, w jaki sposób mogą ponieść jak najmniejsze straty podczas likwidacyi tego wszystkiego, co jest najistotniejszą cechą kobiecości. Kobiety mogą nie tylko wyjść cało z niebezpiecznego wieku, ale unieść z rozbicia dużo wdzięków. I dlatego po przeczytaniu książki pani Michaelis, a nawet bez jej czytania, dobrze jest, ażeby kobieta poszła do lekarza, który jej da jedyną radę, jak ma się zachowywać, ażeby przekwitanie nie było zupełnem zwiędnięciem.

„Gdyby mężczyźni wiedzieli, co się naówczas dzieje w kobiecie, uciekaliby przed nią jak przed wściekłym psem“. Do tego aforyzmu dodać należy dwie uwagi. Przedewszystkiem ci mężczyźni nie są taką tabaką w rogu, ażeby nic nie wiedzieli o takich zawieruchach w duszy i organizmie kobiety. A powtóre mężczyźni muszą okazać dużo dyskrecyi, ażeby nie powiedziano o nich, że kocioł przymawia garnkowi, a sam smoli. Mężczyźni mają swój wiek niebezpieczny. Oj, mają. Znamy z powieści i komedyj typy nieszkodliwych i niewinnych lowelasów, bardzo podtatusiałych, u których apetyt nie dotrzymuje kroku możności. Znamy tych panów, którym nie dopisują nogi, a którzy z ogromną brawurą odprowadzają nieznaną piękność pod dom, ażeby po tem w kawiarni co chwila chwytać się za kolano i sykać. Znamy i tych, co to przy winie opowiadają niebotyczne bajki o swoich zdobyczach pośród płci pięknej, ażeby potem wygrzewać się w łóżku i pić ślazowy odwar z rąk gderliwej małżonki. I tutaj dużo jest komizmu, ale także melancholii na gruzach własnej Kartaginy.

h. j—c.

polskiej w uniwersytecie lwowskim i niezmordowanego pracownika w instytucie Ossolińskich.

Jan Nepomucen Kamiński znalazł biografa w osobie p. Ludwika Bernackiego, którego sumiennie opracowany szkic jest pierwszorzędnem źródłem do dziejów sceny polskiej.

Niesprawiedliwy aż dotąd los dla Mateusza Sartiniego widocznie znużył się, skoro napisanie biografii tego filozofa, który nowę dziennikarską pogłębiał pracą swoją wszechstronną, dostało się p. Franciszkowi Jaworskiemu. Rzeźbiarz, malarz, przyrodnik, badacz języka, odludek i rozmarzony mistyk, takiego właśnie potrzebował pióra i takiego sędziego, jakim jest Jaworski.

Trzy ostatnie sylwety: Adolfa Radyńskiego, Franciszka Waligórskiego i jedynego z żyjących dziś współredaktorów „Gazety Lwowskiej“ z lat sześćdziesiątych, obecnego Nestora naszego dziennikarstwa, p. Stanisława Nowińskiego, wyszły z pod mego pióra. Rzecz naturalna, że dwie części zaopatrzone zostały pracowicie zestawionemi indeksami, opracowanemi przez dra W. Bruchnalskiego.

Księga pamiątkowa „Gazety Lwowskiej“ jest w całości dokumentem i źródłem pierwszorzędnej wagi do historyi nie tylko dziennika omawianego, ale wogóle dziennikarstwa polskiego w Galicyi i historyi rozwoju umysłowego naszej dzielnicy. Gdyby inne redakcye pism codziennych galicyjskich, liczące po kilkadziesiąt lat istnienia, postarały się w podobny sposób, jak redakcya „Gazety Lwowskiej“ o spisanie swych monografij swoich ludzi i swoich dziejów, mielibyśmy gotowy materyał do całkowitej historyi dziennikarstwa polskiego w Galicyi, czekającej dotąd na dobrego historyka.

K. Ostaszewski-Barański.

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

„Fakta i wnioski w sprawie przewrotu w Syndykacie rolniczym w Krakowie“. Artykuł pod tym tułem, pióra posła dra Franciszka Stefczyka, zamieszczamy na 3 i 4 stronicy dziennika.

Dar Grunwaldzki. Do Zarządu Głównego T.S.L. wpłacili gotówką na Dar Grunwaldzki: Jaremowie Kazimierz i Dora Jasło kor. 100, Janicki Ryszard Berezowica kor. 200, Koło T. S. L. Nadwórna kor. 50, Chalcarz Józef Tarnobrzeg kor. 4, Koło T. S. L. Drohobycz (zebrane) kor. 450, Koło T. S. L. Monasterzyska kor. 25, Towarzystwo Kasynowe Dolina kor. 20, Frytz Wojciech Nowawieś szlachecka kor. 1, Polskie Towarzystwo pedagogiczne Kołomyja kor. 1030, dr Gora Stefan Kraków kor. 5, Rada miejska Jasło kor. 200, dr Koy Michał Kraków kor. 400, dr Rencki R. Lwów kor. 125, dr Herman M. Lwów kor. 50, dr Bylicki W. Lwów K. 50, dr Bednarski A. Lwów K. 50, dr Marischler J. Lwów K. 50, dr Popielski L. K. 20, Leśnicy Tenczynek kor. 50·40. Wydział powiatowy Ropczyce kor. 200, dr Ernest Bandrowski Kraków kor. 20, Rada Powiatowa Limanowa kor. 500, Koło Akademickie T. S. L. Kraków (od swych członków) kor. 50, Urząd gminny Chrzanów kor. 50, Danielewicz S. kor. 24·50, Filia Wiedeńskiego Banku Związkowego kor. 100.

Razem deklarowano do 30 stycznia 1911 roku kor. 1.525.072 h. 20 — złożono gotówką 567.361 kor. 68 hal.

Reduta prasy. Jak już donosiliśmy, sekretaryat rozesłał kilka tysięcy zaproszeń, uwzględnił także poszczególne życzenia osób, które za pośrednictwem redakcyj krakowskich dzienników, zażądały wpisania ich w listę uczestników reduty prasy, mającej się odbyć w ostatnią niedzielę karnawałową 26 b. m. Z dniem dzisiejszym komitet zamyka listę zgłoszeń. W wyjątkowych wypadkach można się jeszcze zgłaszać listownie wprost do sekretarza komitetu p. Aleksandra Karcza (ul. Jagiellońska l. 10). Natomiast lista zgłoszeń na galeryę pozostaje jeszcze kilka dni otwartą; zwracać się należy do p. Janowej Federowiczowej (ul. Szczepańska l. 3, telefonu Nr 123).

Jakkolwiek na tegorocznej reducie prasy, odmiennie od ostatniej, nie będzie przymusu maskowego, bardzo wiele pań, jak słyszymy, postanowiło włożyć domino (względnie kostyum) i maskę. A więc „maska i domino“ będzie dla pań hasłem tegorocznego balu prasy w Krakowie.

Pragnąc zatem ułatwić paniom udział w reducie, nawiązał komitet rokowania z kilku firmami o dostarczenie pewnej ilości domin. Rezultatem rokowań jest umowa ze znaną firmą Henryka Szwarza (ul. Grodzka l. 13), która zobowiązała się za przystępną cenę, znacznie niższą od połowy ceny kupna, wypożyczyć domina zgłaszającym się paniom. Domina wypożyczane będą po 15 koron od sztuki. Przy zamawianiu składa się całą opłatę (bez żadnej kaucyi). Wszystkie domina będą w wykwintnym gatunku, dowolnej barwy, od najjaśniejszych do najciemniejszych, ze stosownym kapturkiem. Zgłoszenia przyjmować będzie firma p. Schwarza do wtorku 21 lutego włącznie, leży jednak w interesie pań, aby sprawy domina nie odkładały na dni ostatnie, lecz już w bieżącym tygodniu poczyniły zamówienia.

Co do masek — komitet wskazuje firmy pp. Eug. Smidowicza (Linia A-B) i Z. Ziembickiego (Plac Maryacki 2), u których są do nabycia maski w najróżnorodniejszych kolorach i gatunkach.

Pisząc o maskach musimy odpowiedzieć na liczne zapytania, jakie dochodzą do komitetu, czy będzie zaprowadzona kontrola masek. Cały szereg pań domaga się jej stanowczo. Wobec tego komitet wykonawczy zawiadamia, że kontrola istnieć będzie podobnie jak wszędzie na redutach z udziałem osób zaproszonych. Przed wejściem na schody w osobnym pawilonie umieszczona będzie „inkwizycya“, która podobnie, jak w latach poprzednich, sprawiać będzie swój urząd w sposób dyskretny i delikatny.

Mróz. Dzisiaj mamy dalszy ciąg mroźnej pogody o której wczoraj pisaliśmy nieco obszerniej. Termometr o godzinie 8 rano wskazywał na Rynku głównym 17 stopni Celsiusza poniżej zera. Pomieszkania chłodniejsze, zwłaszcza narożne trudno opalić, jak i wogóle zapotrzebowanie opału wzmogło się ogromnie. Ale mimo silnego mrozu jeszcze nie nawiedzają nas wilki, które zawitały z powodu zimy do Konstantynopola, gdzie żandarmi na nie urządzili obławę. Palimy tedy w piecach, pijemy herbatę i oddajemy się uciechom karnawałowym.

Dziatwa szkolna a mrozy. Dzisiaj rano termometr w Sukiennicach wskazywał 17 stopni poniżej zera wedle podział i Celsiusza. Dyrekcya szkoły św. Scholastyki z powodu mrozu przerwała naukę, a byłoby pożądanem ażeby inne szkoły poszły za tym przykładem i uwolniły dzieci szkolne z niższych czterech klas od nauki.

Budżet miasta Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi budżetowej Rady miasta Krakowa na którem ukończono obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1911. Przewodniczył prezydent miasta dr Leo.

Komisya uchwaliła: 1) na podstawie referatu r. m. Beringera dział II „Zarząd majątku miejskiego“; 2) ny podstawie referatu Dyrektora miejskiego Izby obrachunkowej Krzyżanowskiego dział IV „Zarząd długu miejskiego“, budżet inwestycyjny oraz budżet miejskiej Fabryki wyrobów betonowych; 3) na podstawie referatu dyrektora Zakładu wodociągowego Jaszczurowskiego budżet wodociągowy; 4) na podstawie referatu dyrektora Dąbrowskiego budżet gazowni; 5) na podstawie referatu dyrektora Gayczaka budżet elektrowni.

W końcu wybrała Komisya jeneralnym referentem budżetu radcę miejskiego posła Jana Kantego Federowicza.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 lutego 1911, o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: 1) Dr Zygmunt Balicki: „Społeczna psychologia poznania“. 2) Dr Stanisław Kot: „Wpływ starożytnych pojęć politycznych na Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z teatru miejskiego. Komedya Xanrofa i Chancel'a „Książę-małżonek“ napisana została przed kilku już laty. Nim ukazała się na deskach scenicznych, reklama dziennikarska notowała wersyę, iż tematem komedyi będą pewne tajemnice z życia dworu królewskiego w Holandyi. Premiera sztuki udowodniła, że w wersyi tej jest połowa conajwyżej prawdy, natomiast zalety artystyczne „Księcia-małżonka“ przekonały krytykę i publiczność, iż komedya obejść się może bez sensacyjnych dodatków reklamy. Istotnie, gdziekolwiek na scenie pojawiła się wykwintna komedya Xanrofa, towarzyszył jej wszędzie rzetelny sukces.

Klub angielski ma powstać w dniach najbliższych w Krakowie. Pierwsze zebranie informacyjne odbędzie się w kawiarni Grand hotelu dnia 20 bm. o godzinie 9 wieczorem. Celem klubu będzie kultywowanie języka angielskiego i literatury angielskiej, skupienia osób mówiących po angielsku, zamieszkałych w Krakowie oraz udzielanie informacyj przyjezdnym Anglikom do Krakowa. Członków dotąd zgłosiło się około 30. Informacyj bliższych w sprawie angielskiego klubu udzieli chętnie prof. Tarczynowicz Długa 43.

Tatrzańskie Tow. narciarzy urządza w niedzielę 19 b. m. wycieczkę (na Magórkę), połączoną z kursem dla początkujących do Suchej. Wyjazd w sobotę wieczorem o godzinie 8 przyjazd do Suchej o godzinie 10·35; tam zamówiony wspólny nocleg — nazajutrz wyjazd do Suchej o godzinie 8·52 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godzinie 11 w nocy. Tereny łatwe, dostępne dla najsłabszych narciarzy. Metodyczny kurs pod kierownictwem przodowników T. T. N. Zgłoszenia pisemne, ze względu na nocleg, najdalej do piątku do sekreteryatu ulica Gołębia 14, ustne w piątek wieczorem od 6—7 w lokalu T. T. N. ulica Kolejowa 4, tam wydaje się również zniżki kolejowe dla członków T. T. N. Dla członków Towarzystwa zniżki w potrawach i napojach w restauracyi kolejowej w Suchej i Skawinie za okazaniem legitymacyi.

Zgromadzenie agentów handlowych. W zeszłą sobotę odbyło się w Krakowie w lokalu stowarzyszenia podróżujących kupców zgromadzenie agentów handlowych, wykonujących samoistnie swój zawód na podstawie uprawnień przemysłowych, a to celem zawiązania stowarzyszenia pod nazwą „Gremium agentów handlowych“. Zgromadzenie to, które się odbyło w obecności instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego i sekretarza magistratu Kubalskiego jako reprezentanta władzy przemysłowej przyjęło statut, zreferowany przez p. Ostrowskiego. — Stowarzyszenie ma na razie obejmować agentów handlowych z Krakowa i powiatów krakowskiego i podgórskiego, a po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo, rozszerzy swój okręg na okręg krakowskiej Izby handlowej. Zgromadzeniu przewodniczyli pp. Dokon i Leon Schiller.

Z klubu pocztowego piszą nam: Czteroprzymiotnikowe głosowanie zaprowadza się w dniu 18 lutego b. r. na „V balu maskowym“ w Klubie pocztowym. Trzy bowiem wartościowe nagrody, po jednej dla najpiękniejszego kostyumu damskiego, męskiego i dla najpiękniejszej maski, przypadną na podstawie równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego głosowania. W tym celu każdą z osób kostyumowanych i masek oznaczy się widocznym numerem. Każdy zaś uczestnik balu otrzyma kartę głosowania, na której napisze liczby największej przypadających mu do gustu kostyumów i masek. Po skrutynium ogłosi się wynik i wręczy nagrody wyszczególnionym. Poza nagrodami będą ogłoszone numera pięciu damskich i tyluż męskich kostyumów, które największą ilość głosów otrzymają. Sekretaryat rozesłał już na bal kilkaset zaproszeń. Kto chce wziąć udział w powyższej zabawie zechce się zgłosić w godzinach wieczornych między 8—10 w Klubie pocztowym po imienne zaproszenia.

Egzamina czeladnicze dla kobiet. W sobotę odbyły się po raz pierwszy w Krakowie egzamina czeladnicze pomocnic modniarskich, przed urzędową komisyą egzaminacyjną w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem. Przemysł modniarski został przez ostatnią nowelę do ustawy przemysłowej zaliczony w poczet przemysłów rękodzielniczych. Wobec tego kobiety, wykonujące ten przemysł, muszą zadość uczynić wymogom ustawy, odnoszącym się do przemysłów rękodzielniczych. Egzaminowi poddało się cztery kandydatki, które uznane zostały jako uzdolnione.

Dyfterya w Krakowie. W ostatnich tygodniach zaszło kilka sporadycznych wypadków dyfteryi w Krakowie, jak zwykle bywa w miesiącach zimowych. Dopiero wczoraj, jak podaje stacya pogotowia ratunkowego, zaszły cztery wypadki dyfteryi w dzielnicy Kazimierz, wobec czego choroba ta może przybrać rozmiary epidemii. — Fizykat miejski, jak się dowiadujemy, zajął się tą sprawą i wydał odpowiednie zarządzenia ochronne.

Sprawa dra Seinfelda jest już na ukończeniu. Sędzia śledczy dr Bossowski przesłuchuje resztę świadków, wezwanych w tej sprawie i w tych dniach zamknie śledztwo. Rozprawa odbędzie się w kadencyi kwietniowej sądów przysięgłych.

Choroba Trudnowskiego. Jak się dowiadujemy, Trudnowski zachorował i przewieziony został do oddziału dla chorych w więzieniu św. Michała. Dziś Trudnowski czuje się zdrowym. Powodem choroby jest znaczne wycieńczenie wskutek długiego przebywania w więzieniu i oczekiwania na rozprawę, która odbędzie się w marcu przed trybunałem przysięgłych.

Z Dębnik piszą nam: Mieszkańcy ulic Kilińskiego i Sobieskiego w Dębnikach uskarżają się na nowe zarządzenia w kierunku wywożenia śmieci i nieczystości, które składa się obecnie obok licznie uczęszczanego miejsca na błoniach, u zbiegu ulic Kilińskiego i Sobieskiego, w sąsiedztwie szkoły i zabudowań mieszkalnych. Ponadto zwozi się tam od tygodnia lód i zamarznięty śnieg, wyrąbany z ulicznych rynsztoków. Cały ten nagromadzony materyał powinien być usunięty przez organa miejskie w jak najkrótszym czasie, gdyż w okresie tajania i odwilży nie może być on choćby już z najprymitywniejszych względów hygienicznych w tak ludnem miejscu dłużej pozostawiony bez szkody dla zdrowia mieszkańców tej dzielnicy.

Czy samobójstwo? Jak już donosiliśmy, wczoraj po południu w aptece na Nowej Wsi zmarła nagle p. Zofia Katyńska, córka nadradcy sądowego, studentka farmacyi. Jak słychać, p. K. cierpiała na bardzo silny ból głowy i zamiast zażyć proszku uspakajającego, zażyła innego leku, skutkiem czego śmierć nastąpiła natychmiastowo. Prawdopodobieństwo omyłki tłomaczy się tem, że nieszczęśliwa nie zdradzała przedtem żadnych zamiarów samobójczych, a nawet wybierała się na dzisiejszy bal kolonij wakacyjnych.

Zgon córki powszechnie szanowanego obywatela, b. radcy miejskiego, wywołuje w szerokich kołach towarzyskich żywe współczucie.

Odmrożenia. Z powodu silnego mrozu, jaki panuje od kilku dni, zgłosiło się dziś na pogotowie ratunkowe kilkanaście osób z odmrożonemi uszami. W cięższych wypadkach odsyła dyżurny lekarz chorych do kliniki na oddział skórny.

Pożar. Dziś o godzinie 8·45 rano wezwano straż ogniową na Rynek l. 12, gdzie w magazynie mebli Gottlieba, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą wybuchł ogień. Od lampy zajęła się podłoga. Wezwany pluton straży ogniowej w przeciągu kilku minut ugasił ogień. Szkoda jest bardzo minimalna.

Czy oszukańcza kryda? Kilkunastu wierzycieli wiedeńskich doniosło do prokuratoryi krakowskiej, że Markus Czopp, poradłszy w niewypłacalność w październiku 1910 r., zaspokoił niektórych krajowych wierzycieli, ze szkodą wiedeńskich. Żona Czoppa w porozumieniu z jego teściem w drodze egzekucyi uzyskała zabezpieczenie posagu, który, wedle doniesienia wierzycieli, ma być fikcyjny. Śledztwo musi być skierowane w tym kierunku, aby ustalić stan majątku Czoppów i stwierdzić, czy istniał zamiar pokrzywdzenia wierzycieli.

Kieszonkowcy. Od dłuższego czasu grasują po Krakowie kieszonkowcy, którzy kręcą się najliczniej na targu i operują wśród pań. — Wczoraj p. Annie Rapaportowej w Rynku głównym skradł jakiś kieszonkowiec portmonetkę z większą kwotą pieniędzy.

Z Podgórza. (Raut). W sali Sokoła odbędzie się 18 b. m. staraniem Czytelni akademickiej w Podgórzu raut z programem następującym: Arya z „Żydówki“ i z „Roberta dyabła“ — odśpiewa p. Jan Kapałka; „Wesoły sąd“ (tercet komiczny): sędzia Kapałka, oskarżony Bieleś, Woźny Adam Morus (akompaniuje p. Grünberg, uczeń konserwatoryum). Raut zakończy zabawa taneczna z kotylionem przy dźwiękach muzyki 56 pp. Początek o godz. 8 i pół wieczór. Wstęp 2 K 50 h, familijny (4 osoby) 7 K 50 h — galerya 2 K, akademicki 1 K 50 h. Wstęp tylko za zaproszeniami. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać na ręce skarbnika Czyt. Akad. Lwowska 45. Część dochodu na „Pomoc bratnią“.

Z kraju.

Cieszyn 14 lutego. (Tramwaj elektryczny). W niedzielę dnia 12 b. m. i n. oddano u nas wreszcie do użytku publiczności tramwaj elektryczny, który przez pięć tygodni kursował bez publiczności po mieście, zanim doczekano się pozwolenia na jego otwarcie. Karty naturalnie są wystawiane tylko w języku niemieckim, chociaż zaprzeczyć się nie da, że większość osób, używających tramwaju, bez zaprzeczenia jest narodowości polskiej. To tylko jeden dowód więcej, że nawet w wypadkach, gdzie chodzi o dochód z przedsiębiorstwa dla gminy, nadaje się mu charakter czysto niemiecki. Na rentowność jednak tego, bądź co bądź jak na Cieszyn zbyt ryzykownego przedsiębiorstwa, zapatrują się tutaj dość pesymistycznie. W dniu otwarcia przeszło 4000 osób przejechało tramwajem, natomiast w następnych dniach były w wozach pustki, jak przed otwarciem. Ale tramwaj jest i to niemiecki, podobnie, jak teatr, który nędzny pędzi żywot i przysporzy tylko sporo deficytu. Oby to samo nie spotkało tramwaju o charakterze czysto niemieckim.

Radłów, 13 lutego. Dnia 12 b. m. odbył tutejszy Sokół pod przewodnictwem prezesa Jana Gołąba zwyczajne walne zgromadzenie, na którem udzielono zeszłorocznemu wydziałowi absolutoryum i dokonano uzupełniającego wyboru do wydziału. Z powodu zarzutów, wystosowanych przez jednego z druhów pod adresem wydziału, uchwalono prezesowi, po wysłuchaniu jego odpowiedzi, jakoteż wydziałowi votum zaufania. Przedstawiając sprawozdanie podniósł prezes, że pomimo niekorzystnego stanu finansowego, w jakim znalazło się Towarzystwo z powodu odpisania zaległości członków, wykreślonych za niepłacenie wkładek, wyrównano częściowo nietylko długi i zaległości z lat ubiegłych, lecz dokonano nadto koniecznych adaptacyj sceny, założono bibliotekę i t. p.

Tarnów, 13 lutego. (Nowe organizacye przemysłowe). Namiestnictwo zatwierdziło statuty nowych stowarzyszeń przemysłowych, mianowicie fryzyerów, złotników, zegarmistrzów, mechaników i optyków. Wczoraj tj. w niedzielę odbyły się pierwsze konstytuujące zgromadzenia w obecności instruktora p. Ostrowskiego oraz reprezentanta władzy przemysłowej komisarza p. Łździńskiego. Oba stowarzyszenia przystąpiły do miejscowego Związku powiatowego stow. przemysłowych.

Rozbity wiec. Z Ropczyc piszą nam: Na poniedziałek na godzinę 12 w południe zwołali tutaj narodowi demokraci agitacyjne zgromadzenie ludowe do sali Rady powiatowej. Przybyło kilku posłów wszechpolskich z p. Zamorskim i hr. Skarbkiem na czele. Salę wypełnili miejscowi urzędnicy, mieszczanie oraz lud okoliczny pod przewodnictwem posłów ludowych: Jedynaka i Siwuli. Wiec zagaił poseł do Dumy Nakonieczny, którego obwożą obecnie Wszechpolacy po Galicyi. Przy wyborze prezydyum przyszło do starcia między większością zebrania, polecającą na przewodniczącego posła Jedynaka, a mniejszością, która chciała przewodniczącym wybrać Ździebłę. Żadna ze stron spornych nie chciała ustąpić, wywiązała się kłótnia i wrzawa, trwająca przeszło godzinę. Ponieważ trudno było uspokoić zebranych, więc komisarz rządowy nieudałe to zgromadzenie wszechpolskie rozwiązał. Wogóle wszechpolacy nie mają w ropczyckim powiecie powodzenia, gdyż parę razy już wiece ich zostały przez okolicznych włościan udaremnione.

Nowy Sącz, 14 lutego. (Spis ludności. — Kaplica szkolna. — „Lutnia“).

Magistrat dokonał już obliczeń konskrypcyjnych, z których się okazuje, że Nowy Sącz liczy obecnie 25.404 mieszkańców, gdy w r. 1900 liczył tylko 19.339. W ostatniem dziesięcioleciu wzrosło miasto o 6065 głów; załoga liczy 916 osób. Brak jeszcze obliczeń co do narodowości.

Po piętnastu latach żmudnej pracy doszedł komitet budowy kaplicy szkolnej do celu. Oto już za parę miesięcy nie będzie młodzież szkolna dusiła się formalnie w ciasnej stosunkowo farze, lecz uczęszczać będzie do własnej świątyni, której wzniesienie kosztowało ponad 150.000 koron. Do wykończenia pozostaje jeszcze chór, ambona, witraże, wreszcie posadzka i drzwi.

Tow. „Lutnia“ urządziło bardzo efektowny koncert śpiewacki. Chór męski i żeński wykonał szereg pięknych kolęd swojskich i obcych. Dyrygował profesor Kosiński. *Traldos.*

Spis ludności w Stryju wykazuje następujące cyfry: ludności rzymsko-katolickiej 9819 (w poprzedniem dziesięcioleciu 7628), grecko-kat. 7922 (w poprzedniem dziesięcioleciu 6278), mojżeszowego 10.578 (w poprzedniem dziesięcioleciu 8647), protestanckiej 675, ormiańskiej 3, menonickiej 25, hernhutów 1, bezwyznaniowych 1. Ogólna liczba ludności razem z wojskiem (1225 osób) wynosi 30.260. Przybytek od roku 1900 wynosi 7045 osób, to jest 30·2 proc. ogółu ludności.

Ze świata.

Grobowiec w Ossyaku. Otrzymujemy następujący komunikat: Komitet, opiekujący się grobowcem Bolesława Śmiałego w Ossyaku, uważa za obowiązek złożyć publiczny rachunek za czas ubiegły. Suma wkładek, dotąd zebranych, wynosi 2257 kor. 27 hal. (w tem subwencya 500 kor.), ulokowane na książeczki Kasy oszczędności miasta Krakowa nr 266.488, 275.375 i 261.408, oraz na książeczkę Banku galicyjskiego nr 7846, które znajdują się w przechowaniu dyrekcyi Muzeum Narodowego w Krakowie, pełniącego obowiązki skarbnika. Ponieważ zebrana kwota nie wystarcza na przypuszczalny koszt uporządkowania grobowca w Ossyaku, przeto na razie musi komitet oczekiwać przyrostu procentów i ewentualnych dalszych datków.

Morderstwo rabunkowe na gościńcu. Ze Słomnik pod Miechowem donoszą:

Na szosie pod Słomnikami w pobliżu wsi Parkowic napadli bandyci na dwóch woźniców — którzy mieli przy sobie pieniądze różnych kupców, i zatrzymawszy wóz zabili obydwóch, zagrabili pieniądze i uciekli. Znana nieudolność tutejszej straży ziemskiej pozwala przypuszczać, że pozostaną niewyśledzeni i ujdą bezkarnie.

Należytości kwaterunkowe. Dziennik ustaw państwowych ogłasza obwieszczenie ministerstwa obrony krajowej i ministerstwa skarbu z dnia 14 b. m., które na podstawie ustawy z roku 1895 ustanawia opłaty kwaterunkowe dla armii w gminach, które podzielono na dziesięć klas, przyczem Wiedeń stanowi odrębną jednostkę. Roczna taryfa czynszowa wynosi dla Wiednia za pomieszczenie marszałka polnego 6952 K, zbrojmistrza 5424 K, marszałka-porucznika 4220 K, generał-majora 3160 K, pułkownika 2900 K, podpułkownika i majora 2340 K, kapitana 1736 K, porucznika i podporucznika 1012 K, podoficera 508 K. Lwów należy do I klasy taryfy kwaterunkowej, Kraków do II klasy, Przemyśl do III klasy, Jarosław, Rzeszów, Stanisławów do IV klasy, Tarnów do V klasy itd. Powyższa taryfa zmniejsza się wedle porządku klas.

Wedle podanych powyżej rang wojskowych i klas do których należą poszczególne miasta, dajemy następującą tabelę dla pierwszych klas:

	Klasy I	II	III	IV	V
marszałek polny	5200	4500	4200	3680	3040
zbrojmistrz	4100	3700	3300	2700	2284
marszałek-porucz.	3212	2883	2712	2440	2200
generał major	2736	2456	2252	2048	1808
pułkownik	2400	2096	1816	1752	1536
podpułk. i major	1844	1716	1564	1432	1232
kapitan	1492	1316	1184	1088	872
poruczn. i podpor.	868	764	724	684	612
podoficer (żonaty)	448	424	392	356	336

(o) **Rosyjski „hochstapler“.** Z Wiednia piszą: Onegdaj odbyła się rozprawa przeciw niejakiemu Jerzemu Romanowiczowi z Odessy, oskarżonemu o cały szereg oszustw. Romanowicz z wiosną zeszłego roku zjechał do Wiednia z kochanką, mieszkał w pierwszorzędnych hotelach, jako książe Eristow, rachunków naturalnie nie płacił, znikając po kilku dniach z tych hotelów i przenosząc się do innych, a prócz tego ponaciągał jubilerów, kelnerów i t. d. Romanowicz, bardzo elegancki i przystojny mężczyzna, opowiadał przed sądem rozmaite historye, jakoby był swego czasu rewolucyonistą i w dużej mierze przyczynił się do zdemaskowania Azewa, później jednak z obawy przed deportacyą wstąpił w służbę tajnej policyi rosyjskiej, a w charakterze agenta miał raz sposobność ocalić życie carowi, za co obsypano go pieniądzmi i podarunkami. Do oszustw się nie przyznaje, a fałszywy meldunek tłomaczył obawą przed rewolucyonistami. Mimo tych fantastycznych opowiadań, sąd skazał go na cztery miesiące więzienia.

Że fałszywy „książe Eristow“ był agentem tajnej policyi rosyjskiej, zdaje się być prawdą. W poprzednim roku plątał się w podejrzany sposób po Lwowie i Krakowie, naturalnie w roli boga-

go arystokraty, który opuścił Rosyę ze względów politycznych, a szukał znajomości studentów z Królestwa Polskiego i Rosyi.

† (b) Teodor Rinaldini. W Tryeście zmarł 12 b. m. Teodor br. Rinaldini, przeżywszy lat 72. Br. Rinaldini, Włoch z urodzenia, a gorący patryota austryacki z przekonania, bardzo prędko szedł po szczeblach karyery politycznej. W roku 1889 został namiestnikiem Tryestu i funkcyę tę pełnił do roku 1897. Br. Rinaldini był zaciętym wrogiem Słowian wogóle a Słoweńców w szczególności. — Bezwzględna taktyka jego polityki, skierowana przeciw ludności słoweńskiej na Pobrzeżu i dążąca do wzmocnienia, a zatem i zdobycia wszelkich możliwych korzyści dla „antyrackich" Włochów, przyczyniła się w głównej mierze do zjednoczenia i wspólnej antywłoskiej akcyi Słowian tryestońskich. Ale i rodaków własnych nie umiał sobie zjednać biurokratyczny następca Depretisa. — Rozwiązanie włoskiej Rady gminnej w Tryeście, a wreszcie konflikt ze Słoweńcami przy sposobności reformy wyborczej, która dla słowiańskich mieszkańców okolic Tryestu była bardzo niekorzystna, spowodował upadek Rinaldiniego. W grudniu 1897 roku musiał bar. Rinaldini ustąpić z namiestnikostwa, nie spełniwszy powierzonej mu misyi stworzenia możliwego „modus vivendi" między narodami, zamieszkującymi Tryest i Pobrzeże, lecz niezręczną polityką spór ten zaostrzył. Ostatnie lata życia spędził bar. Rinaldini jako „zwyczajny radca na emeryturze w Tryeście, pełniąc funkcye „Vorwaltungsrata" różnych przedsiębiorstw.

Salwarsan a malarya. Jak donoszą z Wrocławia, tamtejsze koła lekarskie roztrząsają żywo wypadek wleczenia malaryi za pomocą salwarsanu czyli „Ehrlich-Hatta 6". Pewien kupiec niemiecki, który w Kamerunie nabawił się malaryi i z tego powodu musiał wrócić do Wrocławia, cierpiał dalej na tę chorobę i tylko podtrzymywał siły swoje wielkiemi dawkami chininy. Pewien wrocławski lekarz uczynił próbę z salwarsanem. Wstrzyknął choremu do żyły prawego ramienia 800 gramów (400 gramów salwarsanu i 400 roztworu soli). Po kilku wstrzyknięciach pacyent czuje się zupełnie zdrowym. Oczywiście trzeba czekać, czy choroba nie wróci.

Wyjaśnienie Szalapina. W pierwszych dniach stycznia b. r., jak to nadwczas donieśliśmy, podczas przedstawienia w Petersburgu opery „Borys Godunow", słynny śpiewak (bas) Szalapin, który śpiewał partye tytułową, uklęknął na scenie i zwrócony do loży, w której siedział car, zaczął śpiewać hymn carski. Za nim poszedł chór i równie na klęczkach sekundował, co podobno pozostało bez... Ten akt poddaństwa bizantyńskiego wywołał powszechne oburzenie, zwłaszcza, że Szalapin, przyjaciel Gorkiego, uchodził za postępowca. Minęło kilka tygodni, a Szalapin obecnie uznał za stosowne wystąpić z wyjaśnieniem swojego „bohaterstwa", twierdząc, że na widok cara uczuł błyskawiczne natchnienie, które go rzuciło na kolana. Śpiewak dodaje, że jest „zwyczajnym człowiekiem", nie mogącym na widok cara ukryć swego wzruszenia. A wreszcie powiada, że miał zamiar „prosić cara o łaskę dla Gorkiego". Czy Gorki będzie mu za to zobowiązany — wątpimy.

Jak nam z Wiednia donoszą, Szalapin wystąpi w przyszłym miesiącu w Operze Ludowej trzykrotnie. Za każdy występ bierze po 10.000 koron.

Zmarli:

W Tarnowie zmarł Walenty Hodak, emer., dyrektor drukarń lwowskich, przeżywszy lat 76. Ś. p. Hodak, jako długoletni dyrektor, cieszył się ogólną sympatyą ze względu na swój nieskazitelny charakter i ujmującą serdeczność w obejściu. W Tarnowie, gdzie osiadł jako emeryt u córki swojej, właścicielki drukarni, p. Piszowej, pracował do ostatnich chwil w redakcyi „Pogoni", otoczony powszechnym szacunkiem.

Robert König, 45 lat, zmarł w Krakowie dnia 14 b. m.

Anna z Hoffmanów Dolakowa, przeżywszy lat 60, zmarła 13 b. m.

Marya z Ruszczyców Werbska, żona lekarza w Kijowie, przeżywszy lat 29, zmarła 12 b. m.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli ks. Kazimierza Litwina w gimnazyum w Gorlicach, Henryka Szczerbowskiego w gimnazyum w Złoczowie i ks. Szymona Bileńkę w gimnazyum w Brodach; przeniosła zastępców nauczycieli: Stanisława Kormanka z Buczacza do Złoczowa, dr Maurycego Straucha z Brzeżan do Buczacza, Piotra Greissa ze Złoczowa do Brzeżan.

Składki. Dla wdowy W. P. złożyli: Marya Czernicka 8 K zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Wincentego Jorasza, N. 1 K.

Dla Tow. Szkoły ludowej złożyli: Wiktorowie Krzanowscy z Przemyśla 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marcina Konopki.

Z kalendarza. We środę 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.; we czwartek 16 lutego: Juliany p. m.; w piątek 17 lutego Aleksego Falkoner, wyzn.

Wschód słońca dnia 15 lutego o godzinie 6 m. 53, zachód o godzinie 4 min. 55; długość dnia godzin 10 min. 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 lutego termometr doszedł od — 20·4 do — 14·1 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 15 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 757·8 mm., termometru — 22·0 C.; cisza.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

We środę 15, we czwartek 16 i w sobotę 18 b. m. Prof. dr Tadeusz Mondrys: Mieczysław Romanowski, życie i twórczość (3 wykłady).

W piątek 17 b. m. Stanisław Szpotański: Generał Zamoyski.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We środę 15 b. m. Walki o niepodległość na zachodzie Europy. (3 w. z cyklu: Wiek XIX). Wykładający dr Leon Rymar.

We czwartek 16 b. m. Geologiczne dzieje ziem polskich (2 w. z cyklu „Ziemie polskie"). Wykładający dr K. Wójcik.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „My artyści".
We czwartek: „Ścieżki cnoty".
W piątek: „Szklana góra".
W sobotę: „Książę małżonek".

Repertoar teatru ludowego.

We środę: Krowoderskie zuchy".
We czwartek: „Krowoderskie zuchy".
W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Krowoderskie zuchy".

Dział ekonomiczny.

* Podwyższenie cen obuwia. Z Wiednia telegrafują: Centralny austryacki związek fabryk obuwia i związek fabryk obuwia Czech, Moraw i Śląska uchwalił podwyższyć ceny obuwia.

* Zjazd ceramików w Krakowie. W dniach 4 i 5 marca b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd ceramików polskich, zainicyowany i do skutku doprowadzony przez Związek przemysłu ceramicznego, złożony z poważnych i w przemyśle naszym zasłużonych osobistości. Na czele komitetu stoją pp. W. Paszcza dyrektor „Konstancyi" w Tarnowie i inż. Roman Ciesielski, redaktor „Przemysłu ceramicznego" w Krakowie. Zjazd marcowy jest pierwszym zjazdem polskim tej gałęzi przemysłu. Galicyjskie instytucye publiczne delegują na zjazd swych przedstawicieli dla wysłuchania życzeń i zażaleń przemysłowców ceramicznych. Program zjazdu zostanie w najbliższych dniach ustalony, gdyż ciągle jeszcze napływają nowe wnioski. Zgłoszenia na uczestników zjazdu, względnie członków Związku, przyjmują pp. W. Paszcza w Tarnowie, lub inż. Roman Ciesielski w Krakowie.

* Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie (ul. Wałowa l. 11) ogłasza upadłość firm: 1) Estera Becher we Lwowie, 2) Izaak Kuppermann w Oświęcimu, 3) Ilie Ursu w Dornawatrze; niewypłacalność firmy Leon Zipper we Lwowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 116, cieląt 273, owiec i kóz 10, nierogacizny 330; razem 729 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do 0—·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 132·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 300·—, woły z paszy od 200·— do 300·—, krowy od 110·— do 300·—, jałówki od 90·— do 200·—, cielęta od 20·— do 68·—, owce i kozy od 20·— do 30·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 632 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 97, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lutego.

Bal marszałkowski. W świetnych salonach pałacu sejmowego dał marszałek hr. Stan. Badeni w niedzielę bal wspaniały. U wejścia do sali Unii Lubelskiej witał gospodarz w towarzystwie swej synowej gości swoich. Po karmazynowym dywanie wspaniałej klatki schodowej, zmienionej w uroczy dom palmowy przesuwał się orszak niezliczony dostojników świeckich, duchownych i wojskowych i dam w bogatych toaletach. Wymienić wszystkich trudno, trzebaby chyba przepisać cały szematyzm i cały galicyjski „Gotha". Kto tylko zajmuje jakieś wybitniejsze stanowisko, lub nosi nazwisko arystokratyczne, na pewno znalazł się między gośćmi marszałka. Tańce, prowadzone przez p. Stef. Skrzyńskiego, trwały do rana.

Wybory do Rady m. Lwowa. Polski komitet demokratyczny urzęduje codziennie od godz. 6 do 8 w lokalu polskiego Towarzystwa demokratycznego przy ul. Akademickiej l. 17. Temi dniami odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego polskiego komitetu demokratycznego, który uchwalił pozostawić komitetowi wykonawczemu wolną rękę w sprawie akcyi wyborczej. W skład komitetu wykonawczego wchodzą pp. dyr. Terenkoczy (jako prezes), radca Rybicki, adw. dr Dwernicki, sekretarz dr Stesłowicz i poseł dr Roger Battaglia.

Z więzień lwowskich. Spis ludności, dokonany 31 grudnia we Lwowie, wykazał, że w trzech więzieniach lwowskich (więzienie sądu powiatowego, Brygidki i zarząd karny dla kobiet im. Maryi Magdaleny) przebywa do 1153 osób.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Dziecko księcia".
W piątek: „Podczłowiek".
W sobotę po poł.: „Wielki człowiek do małych interesów"; wieczór: „Dziecko księcia".

Zaburzenia uniwersyteckie w Rosyi.

Ogólno-studencki ruch w uniwersytetach skierowany przeciw ostatnim rozporządzeniom min. oświaty Kasso, mającym na celu odebranie uniwersytetom reszty swobód autonomicznych i wolności, rozszerzył się żywiołowo na główne miasta uniwersyteckie aczkolwiek, jak dotąd nie przybrał ostrzejszych form.

W Petersburgu, jak donosiliśmy, studenci uchwalili strajk i zawiesili uczęszczanie na wykłady. Pewien odłam młodzieży zaprotestował przeciw strajkowi i uczęszcza na wykłady, które się odbywają pod osłoną policyi. W dniu 13 policya aresztowała kilkunastu studentów, którzy krzykiem usiłowali przerwać wykłady. Aresztowanych niebawem uwolniono z wyjątkiem kilku. Wczoraj aresztowano 410 studentów. Rektor i prorektor uniwersytetu podali się do dymisyi.

Z Moskwy donoszą: Strajkujący studenci usiłowali przerwać wykłady na uniwersytecie. Do gmachu uniwersytetu wkroczyła policya i wykłady odbyły się pod jej osłoną. Aresztowano 26 studentów, usiłujących urządzić obstrukcyę.

W Kijowie na wyższych kursach żeńskich odbył się wiec, który rozproszyła policya. Wykłady odbywają się.

Z Warszawy telegrafują: Usiłowania stronników strajku w kierunku przerwania wykładów są bezowocne. Na uniwersytecie i w politechnice wykłady odbywają się prawidłowo.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 lutego.)

Berlin. Z Petersburga donoszą: Uniwersytet był wczoraj przepełniony studentami i policyą. Wykłady odbywały się tylko w czterech salach. Studenci dopuścili się wielu wykroczeń i obili profesora Iwanowskiego. Winnych aresztowano.

Profesor Sziszilenko dostał ataku nerwowego i zemdlał. Profesor Petrażycki, do którego wykładu studenci nie dopuścili, oświadczył, że wyjedzie z Petersburga i przyjmie powołanie do uniwersytetu w Oxfordzie.

Petersburg. W Charkowie aresztowano 70 studentów.

Rektor uniwersytetu Manuiłów ustąpił, ponieważ władze zarzuciły mu, że w uniwersytecie moskiewskim wielu profesorów jest rewolucyonistami.

Tomsk. (Pet. agenc. tel.) Słuchacze tutejszego uniwersytetu postanowili zastrajkować do 1 marca.

Ustąpienie profesorów uniw.

Warszawa. Trzech profesorów tutejszego uniwersytetu Machin, Kiryłow i Kolli podało się do dymisyi, nie chcąc podpisać przedstawionego im przez rektora adresu do cara.

Katastrofy kolejowe.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 lutego.)

Paryż. Z Courville donoszą: Katastrofa kolejowa nastąpiła o godzinie 6 m. 15. Pociąg pospieszny, który jechał z Paryża do Brest z szybkością 80 klm. na godzinę, najechał na pociąg towarowy. Wiele wagonów zdruzgotanych, kilka wagonów stanęło w płomieniach. Najwięcej ucierpiał wagon restauracyjny. Dotąd wydobyto 10 trupów i 10 rannych. Zachodzi obawa, że pod gruzami znajdują się jeszcze trupy. Ci, którzy nie stracili życia przy zderzeniu pociągów, zginęli w płomieniach. Minister robót publicznych przybył o północy na miejsce wypadku.

Bethune. Z powodu gęstej mgły zderzyły się dwa pociągi robotnicze. Dwóch robotników zginęło, 20 odniosło rany.

Paryż. W czasie katastrofu kolejowej pod Courville zginęło 12 osób a 15 jest rannych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 15 lutego.

Powszechny strajk głodowy.

Petersburg. Cała ludność Carskiego Sioła urządziła strajk głodowy. — Wszyscy mieszkańcy, w liczbie kilku tysięcy, zamknęli się z jednym zakonnikiem w cerkwi i nie przyjmują pożywienia.

Przyczyną tego, jedynego w swoim rodzaju strajku, jest wydalenie przez synod pewnego zakonnika za to, że wygłosił podburzające kazanie.

Mieszkańcy Carskiego Sioła chcą przy pomocy strajku głodowego wymusić na władzach zezwolenie na powrót wydalonego zakonnika.

Austrya i Bułgarya.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zaprzecza doniesieniom „Daily Telegraph", jakoby istniał zamiar zawarcia sojuszu między Austryą a Bułgaryą.

Podróże króla Piotra.

Belgrad. Stowarzyszenia sokole w Zagrzebiu miały w uroczysty sposób powitać króla Piotra. Władze zakazały jednak wszelkich uroczystości z tego powodu. — Wobec tego król Piotr przejechał „incognito".

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłosił ukaz królewski, na mocy którego, na czas nieobecności króla, który wyjechał do Rzymu, rządy obejmuje nast. tronu Aleksander.

W skupczynie prezydent wspomniał o wyjeździe króla i o 50-leciu samodzielności Włoch. Posłowie przyjęli to przemówienie oklaskami.

Przeciw ministrowi wojny.

Belgrad. Według dzienników, stanowisko ministra wojny pułkownika Gojkovica jest zachwiane, ponieważ wbrew rezultatowi rozprawy ofertowej, rzekomo bez zezwolenia komisyi parlamentu, oddał dostawę 15 bateryj górskich firmie Kruppa.

Rząd i komitet młodoturecki.

Konstantynopol. Przesilenie, wywołane zatargiem między komitetem młodotureckim a rządem, trwa dalej. Prawdopodobnie będzie musiało kilku ministrów na żądanie komitetu ustąpić.

Kolej bagdadzka.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola: Turcya postanowiła porozumieć się wprost z Niemcami w sprawie kolei bagdadzkiej i zezwolić na wybudowanie tej kolei wprost do zatoki perskiej.

Podróże sułtana.

Konstantynopol. Jak zapewniają, sułtan uda się w maju do Albanii.

Zmiana konstytucyi w Bułgaryi.

Sofia. (Pet. Ag.). Na wczorajszem sobraniu prezydent gub. Malinow bronił zaproponowanych zmian konstytucyi. Sobranie przyjęło projekt w pierwszem czytaniu i odesłało do komisyi.

Wiedeń. Profesor uniwersytetu w Gracu dr Ernest Mischler zamianowany został prezydentem centralnej komisyi statystycznej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 lutego.

Ogień pokojowy. Wczoraj wieczór w mieszkaniu p. Zasławińskiego w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej l. 54, zapaliła się powała z niewiadomych przyczyn. Zawezwana straż podgórska w przeciągu dziesięciu minut ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Sprawa Damazego Macocha. W najbliższych dniach zapadnie uchwała Izby radnej na prośbę rządu rosyjskiego w sprawie Macocha. Rząd rosyjski prosił o dodatkowe zezwolenie na wydanie Macocha w Rosyi nietylko za morderstwo, lecz także z powodu zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa, popełnionego w klasztorze w Częstochowie. Uchwała ta będzie podlegała załatwieniu ministra sprawiedliwości, poczem będzie zakomunikowana władzom rosyjskim, które nabędą prawo ukarania Macocha, i za te dwa czyny, t. j. sprzeniewierzenie i oszustwo.

Z Częstochowy donoszą:

Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego ustanowiono komitet z obywateli miejscowych, którego zadaniem będzie kontrolowanie funduszów klasztornych. Komitet ten składają pp.: rejent Małkowski, Ignacy Tomczyk i Dominik Klepacki.

W zeszłym tygodniu panowie ci wraz z naczelnikiem powiatu przybyli na Jasną Górę, gdzie bawili przez kilka godzin, zapoznając się z manipulacyą finansową klasztoru.

Z Łodzi. (Zamknięcie stowarzyszeń. — Aresztowanie bandytów. — Morderstwo).

— Na mocy postanowienia komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń, zamknięte zostały następujące instytucye w Łodzi: Ztowarzyszenie zawodowe „Ogniwo", „Pierwsze Stowarzyszenie zawodowe pończoszników" i „Żydowskie Stowarzyszenie szerzenia wiedzy".

— Wydział śledczy policyi łódzkiej aresztował bandę rabusiów, złożoną z 8 osób, która operowała głównie w okolicach podmiejskich. Na czele tej bandy stał 25-letni Józef Piwarski.

— W okolicy Pabianic znaleziono zwłoki 30-letniego Ignacego Kurka z licznemi ranami głowy. Kurek został napadnięty i zabity, a następnie ograbiony z gotówki.

Sprawa ziemstw w Królestwie Polskiem. Z Petersburga telegrafują do pism warszawskich:

Komisya do spraw samorządów miejscowych rozdała wczoraj członkom Dumy referat komisyi o tem, że wprowadzenie ziemstw w Królestwie jest pożądane. Według tego referatu zakres kompetencyi ziemstw w Królestwie powinien opierać się na ustawie z d. 24 czerwca 1890 r. Ziemstwa gubernialne mogą tworzyć, za zezwoleniem generał-gubernatora, związki w celu urzeczywistnienia przedsięwzięć, których wykonanie przez każde z osobna ziemstwo byłoby utrudnione.

W biurowości wewnętrznej, oraz w objaśnieniach ustnych dozwolony jest też język polski.

W Warszawie ma być utworzony jeden urząd wspólny dla wszystkich ziemstw gubernialnych.

Co do ludności rosyjskiej w guberniach lubelskiej i siedleckiej, mają być wydane prawa specyalne, odpowiednio zabezpieczające Rosyan.

Referentem wniosku komisyi jest Leonow, „październikowiec". Wniosek komisyi będzie zapewne rozważany niebawem w „plenum" Izby. Uznanie przez Izbę potrzeby ziemstw jest zapewnione.

Rewizye senatorskie. Telegram z Petersburga donosi, że senatorowi Neudhardtowi polecono dokonać rewizyi wszystkich operacyi przy budowie mostów rządowych, ziemskich, miejskich i gminnych w całem państwie. W związku z wynikiem rewizyi w zarządzie miejskim dokonano rewizyi u prezesów komisyi rewizyjnej miejskiej. Skonfiskowano wiele dokumentów, kompromitujących radnych miejskich. Rewizye odbyły się również w fabryce Putiłowskiej.

W związku z tem rozporządzeniem pozostaje odbyta onegdaj w Warszawie rewizya w fabryce Tow. akc. „K. Rudzki i Ska" oraz w mieszkaniach kilku dyrektorów tej wielkiej fabryki, wreszcie w mieszkaniu p. Schmidta kierownika budowy 3 mostu na Wiśle z ramienia fabryki.

Jak donosi „Kuryer warszawski" w poniedziałek wieczorem odbyły się rewizye senatorskie w 25 firmach bankierskich i handlowych oraz kilku fabrykach. Rewizyi tych dokonywali przybyli z Petersburga urzędnicy komisyi senatora Neudhardta, i sędziowie śledczy, którym do pomocy przydzielono oprócz urzędników kancelaryjnych. policyę, personal wydziału śledczego i żandarmeryę.

Wszystkie materyały i dokumenty, zgromadzone podczas rewizyi, będą zakomunikowane komisyi senatora Neudhardta w Petersburgu.

Z Petersburga telegrafują: Z rozkazu senatora Neudhardta dokonano rewizyi w mieszkaniach prezesów komisyi budowlanych miejskich, tudzież budowy mostu na Ochcie, oraz w fabryce putiłowskiej.

W Kijowie w Związku z rewizyą senatora Neudhardta odbył się przegląd wkładów we wszystkich bankach, który nie dał pozytywnych wyników.

Z delegacyj.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 15 lutego.)

Nowa wojskowa procedura karna.

Budapeszt. Wobec ustępu ze sprawozdania posła Kozłowskiego o bliskiem porozumieniu w sprawie językowej, odnośnie do nowej procedury karnej wojskowej, posłowie chrześc.-socyalni zażądali wczoraj od ministra wojny i bar. Bienertha wyjaśnienia. Jak niektórzy zapewniają, ten ustęp sprawozdania posła Kozłowskiego nie polega na informacyach, pochodzących od ministra wojny, tylko na osobistych wrażeniach posła Kozłowskiego, z ostatniej mowy węgierskiego prezydenta ministrów.

Z wielkiem natomiast zadowoleniem przyjęto zawartą w sprawozdaniu posła Kozłowskiego zapowiedź, iż w nowej procedurze karnej wojskowej dopuszczeni będą adwokaci, jako obrońcy.

Budżet bośniacki.

Budapeszt. Po posiedzeniu komisyi finansowej zjednoczone 4 komisye węgierskiej delegacyi odbyły posiedzenie, by obradować nad budżetem bośniackim. W dyskusyi min. Burian, odpowiadając na zapytania stwierdził, że utrzymywanie podwyższonego stanu prezencyjnego wojska bośniackiego, odnieść należy wyłącznie do powodów wojskowych. Minister omawiał kwestyę wykupna kmieci i kwestyę kolonizacyi i zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby rząd chciał narzucić swą wolę Sejmowi. Nie może on tylko dopuścić do przekroczenia kompetencyi przez Sejm. Podnosi jeszcze raz, że rząd nie czyni w Bośni niczego, ani nie pozwala uczynić niczego, coby przesądzało o przyszłem prawnopaństwowem uregulowaniu kraju.

Komisya przyjęła potem kredyt bośniacki.

Węgierska komisya finansowa.

Budapeszt. Komisya finansowa delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem przyjęto budżet wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnego najwyższego Trybunału rachunkowego, oraz cła na rok 1911. W dyskusyi wznowiono rezolucye z ubiegłego roku w sprawie przeniesienia wspólnego ministerstwa skarbu do Budapesztu, w sprawie używania Węgrów jako urzędników przy ministerstwie skarbu i wspólnym Trybunale rachunkowym, oraz w sprawie złożenia funduszów administrowanych przez to ministerstwo w węgierskich papierach wartościowych.

Budżet marynarki.

Wiedeń. Komisya wojskowa delegacyi austryackiej ukończyła wczoraj dyskusyę szczegółową nad budżetem marynarki. Głosowanie odbędzie się po przedłożeniu sprawozdania subkomitetu dla dostaw wojskowych.

Nastąpiła dyskusya nad ordinarium wojskowem.

Minister wojny Schoenaich oświadczył, że ulegając życzeniom, wczoraj wyrażonym gotów jest przedłożyć kontrakty, zawarte w sprawie tranzakcyj koszarowych w Wiedniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·32. Renta majowa 93·—. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 674·75. Akcye węg. zakł. kred. 864·— . Akcye Anglobanku 328 58. Akcye Unionbanku 637 50. Akcye Bankvereinu 563 50. Akcye Länderbanku 537·—. Akcye kolei państwowych 744·—. Lombardy 113 75. Akcye fabryki broni 752·—. Akcye tytoniowe 369·—. Alpiny 782·—. Rima-Muranyi 675·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2655·— Losy tureckie 257·25. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 15 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 212·50. Tow dyskontowe 186 75.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 lutego.
4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·30; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·40; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·15 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 456·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 225·— rb.; Lilpop 135·25 rb.; Rudzki 769·—; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 264·10 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 880·—; Berlin 46·22½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 lutego.
Pszenica na kwiecień 11·79 do 11·80; pszenica na maj 11·50 do 11·52; pszenica na październik 11·10 do 11·11; żyto na kwiecień 8·82 do 8·83; żyto na październik 8·19 do 8·20; owies na kwiecień 8·76 do 8·77; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·82 do 5·83; kukurudza na lipiec 0.— do 0·—; rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

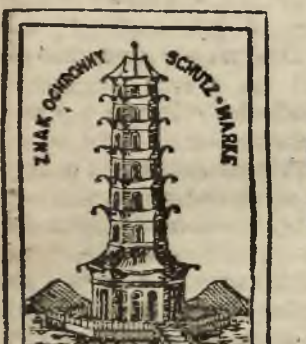
Balowe

materye jedwabne, gazy, tiule i suknie odpasowane. Koronki, wstążki, kwiaty, wachlarze, rękawiczki, pończochy, żaboty, boa, narzutki, szale jedwabne i fantazyjne, kapelusze weselne i welony ślubne - - - - - - - - - - polecają najtaniej 1314

ZIMLER i Ska
Kraków, Linia A-B, 41. 4 5

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 245 23 0

Koncesyonowany Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA M. Telesznickiej

w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, I p.

róg Linii A—B.

Poleca kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, bibliotek, biur, sekretarek antycz., łóżek w stylu Bidermajer, serwantek, dywanów, obrazów, lamp elektr., gazowych i zwykłych, jakotez zwyczajne meble po przystępnych cenach. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 850 8 0

Stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie reperacye po cenach przystępnych. A. Bild, Kraków, Miodowa 31. 1051 7 10

Lekcyj języka niemieckiego

metodą Berlitza udziela tanio R. S.-G. Ul. Stachowskiego 14, parter na prawo. 910 10 10

Fortepian

w dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość Eliasz Rittermann, Berka Joselewicza 16, od godz. 4 do 7 wieczorem. 1052 3 5

Do sprzedania.

Szafy różne, łóżka, stoły, stołki, trymutki, garnitur mebli, otomany, dywany, portyery, materace, kredens kuchenny, samowar rosyjski, teleskop, skrzypce stare, maszyna krawiecka, manekin i inne rzeczy najtaniej sprzedaje katolicki handel, Kraków, ul św. Jana l. 14, sklep. 1231 10 10

Miód pszczelny

prawdziwa czysta patoka z własnej pasieki, wysyłam za pobraniem pocztowem w 5-kilogramowych blaszankach: pierwsza sorta 6·60 kor., druga sorta 6·20 kor. Miód mój czysty i prawdziwy pszczelny, bez jakichkolwiek domieszek. Adres zamówień: P. Stelmach, Sosnów, o. p. Siemikowce, Galicya. 1291 7 10

Do wynajęcia mieszkania

po 5 pokoi i 4 pokoje od 1 kwietnia b. r. Zacisze 10. 1516 3 3

L. 351. 1451 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę rachmistrza Wydziału powiatowego z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym w kwocie 300 koron i prawem do 5 czteroleci w wysokości po 10% płacy.

Warunki:

1. Ukończone gimnazyum;
2. Złożony z dobrym skutkiem egzamin z rachunkowości państwowej;
3. Co najmniej trzyletnia praktyka w dziale rachunkowości w Wydziale powiatowym, w Wydziale krajowym, c. k. Namiestnictwie, lub c. k. Dyrekcyi skarbu;
4. Dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie;
5. Nieprzekroczony 40 rok życia;
6. Zupełnie dobry stan zdrowia, stwierdzony szczegółowem świadectwem lekarskiem, potwierdzonem przez c. k. lekarza powiatowego;
7. Uregulowane stosunki materyalne.

Posada będzie nadaną prowizorycznie. Stałe nadanie posady (stabilizacya) nastąpić może dopiero po 2-letniej zadowalniającej służbie i dobrej aplikacyi.

Objęcie posady nastąpić powinno w czasie między 15 marca 1911. Oznaczenie innego terminu nastąpić może za porozumieniem z Wydziałem powiatowym.

Emerytura zapewniona na mocy statutu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Do podań dołączyć należy opis życia z podaniem rodzaju dotychczasowej praktyki, potwierdzony przez przełożoną Władzę ubiegającego się, tudzież oryginalne dokumenty, stwierdzające powyżej podane kwalifikacye.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 25 lutego 1911.**

Każdy z wymaganych warunków uważa się za główny.

Na prośby o bliższe wyjaśnienia nie będzie się odpowiadać pisemnie.

Informacyj ustnych udziela się w godzinach przedpołudniowych.

Stryj, dnia 4 lutego 1911.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:
Onyszkiewicz.

C. k. uprzyw. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny 20 milionów koron.
Kapitał rezerwowy 8 milionów koron.

Filia w Krakowie, Rynek 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.
Udziela pożyczek budowlanych.
Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.
Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.
Schowki depozytowe (Safe deposits). 419 7 0

Poleca jako pewną lokacyę

4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarno bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

„HOTEL NARODOWY"
Kraków, ul. Poselska 22

po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu. 238 22 0

Cena pokoi ze światłem i usługą
od 2 K wzwyż.

Listowna nauka buchalteryi!!!!!

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi

w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej l. 41 (parter)

udziela listownie gruntownej nauki buchalteryi kupieckiej pojedynczej, podwójnej i amerykańskiej **z przygotowaniem** do egzaminu **w Akademii handlowej,** oraz prawa wekslowego i handlowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p. w języku niemieckim.

Wyżej wymienionych przedmiotów jakoteż stenografii polskiej i niemieckiej wyucza także w swoim zakładzie w języku polskim i niemieckim z przygotowaniem do egzaminu **w Akademii handlowej.** 1251 3 6

Kominy fabryczne

buduje **Inż. Roman Z. Ciesielski**
Kraków ---- Garncarska 14.
Telefon 1079. 196 8 0



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie dla T. S. L.

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 61 67 104

Gościec i reumatyzm

leczy zdumiewająco skutecznie w najznamienitszych klinikach uniwersyteckich wypróbowana i przez lekarzy jak najlepiej polecana, silicat i carbonat zawierająca sól do kąpieli

„Sanosal"

Dostać można w składach, drogueryach i handlach sanitarnych. Cena 80 hal. Skład główny: Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, Stephansplatz, droguerya „pod czarnym psem", Hoher Markt i Dr Koltscharsch. apt. w Wiener-Neustadt. W Krakowie apt. pod „Białym Orłem", linia A-B l. 45.

Ischias i Newralgia. 252 10 13

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 15 70

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

JAN IHNATOWICZ

poleca wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

- AMANDINA usuwa plamy z cukru, białka lodów itp. flakon 50
- APSEINA wyciąga plamy tłuste . . 50
- ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 50
- BENZOLINA wywabia plamy tłuste, maziowe i pokostowe, flakonik mały 40 h., cały 60
- BRAZYLINA. Prane w Brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, sztywność i połysk, pakiet . . 16
- ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flak. 50
- JAWELINA wywabia z bielizny plamy z wina czerwonego, flak. . . . 40
- KWASEK w laseczkach do czyszczenia palców z atramentu, laseczka po 10
- KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych i wełnianych, pakiecik po 8
- MYDŁO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, kawałek 50
- ODALINA usuwa plamy z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, rosołu itp. flakon 70
- OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka 50
- QUILAJA. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, pakiet 12
- WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 50
- ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu 40

Nabyć można: **we Lwowie** w sklepach własnych **przy ul. Sykstuskiej l. 25 i ul. Hetmańskiej l. 6; w Krakowie, Sukiennice l. 20; w Przemyślu, ul. Mickiewicza l. 6.** 1139 2 0

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** 13 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

- 1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . K 2·80
- 1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 5·—
- 1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
- 1 funt „Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych 2·40
- Kawa Ceylon gruboziarnista, franco 5 kg. . . . . K 18·—
- Bulion wołyński, hygieniczny, 1 kilo . . . . . . K 6·40

HOTEL SANS-SOUCI

Lwów, Szajnochy 5 (róg Sykstuskiej)

w centrum miasta, z wszelkiemi wygodami, podług nowoczesnych wymogów urządzony.

Pedantyczna czystość. **Ceny umiarkowane.**

1071 7 0 **Henryk Kaufman,** właściciel.



— Od **20 lat** znany i ulubiony **środek do tępienia włosów**

„EPILATOIR"

do zupełnego wytępienia **włosów na twarzy, rękach, ramionach i t. d.** został teraz **ulepszony** i działa szybciej niż dawniej. **Cena małego flakonu 10 K, wielkiego 20 K.** 1244 2 7

ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyki. — **Wiedeń, Passauer platz 2 (Salvatorgasse 11).**

Składy w Wiedniu: Apteka W. Twerdego, I., Kohlmarkt 11; apteka Korwilla, I., Wipplingerstrasse 12. -- Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości, jakoteż wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, opłacone.

---

21 8 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

- 12.12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 3.07 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6·45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
- 8.00 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.53 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
- 5.32 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
- 7.15 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.00 wiecz. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
- 8.38 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
- 10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
- 11·10 w nocy osob. do Wieliczki.
- 11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
- 3.32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5.07 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
- 6.0[illegible] r. (osob.) z linii tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
- 6.49 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.15 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.27 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
- 2.22 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
- 3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4.45 pop. (osob.) z linii tranwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę.
- 6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 6.2[illegible] wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan.
- 10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Służąca starsza

piśmienna, znająca się na kuchni, potrzebna od 1 marca do samoistnego prowadzenia małego gospodarstwa domowego. Zgłoszenia pod: „200" poste rest. **Kraków.** 1417 3 5

Monaco-Condamine.

Hotel Pension Anglaise w pięknym położeniu, z całym komfortem urządzony. Ogrzewanie centralne, światło eletryczne, doskonała kuchnia. Ogród. Cena od 8—11 franków wraz z utrzymaniem i obsługą. Osobne pokoje począwszy od 3 franków. 176 33 48

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 124 25 25

Cudownie wprost

są dobrane środki pomocnicze w **„Macierzankowem"** mydle prawdziwem W. Bracha. Mydło to jest roślinne i natłuszczone i chroni skórę od pękania. Przy używaniu tego mydła staje się płeć czysta i świeża, wszelkie choroby skórne, jak opalenie, wągry, pryszcze, czerwoność rąk i nosa i odmrożenie i t. d. znikają, a przy nadmiernym tłuszczu staje się płeć matową. **Wszędzie do nabycia,** lub w głównym składzie:

Drog. „Sanitas", Długa 18

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 — Rządca drukarni L. K. Górski.

Fakta i wnioski

w sprawie przewrotu w Syndykacie rolniczym w Krakowie.

Walka w krakowskim Syndykacie rolniczym nie została zakończoną orzeczeniem sądowem (w pierwszej instancyi), polecającem wykreślenie dra Prażmowskiego i p. Szczawińskiego w rejestrze sądowym, jako dyrektorów Syndykatu. Sąd miał do załatwienia tylko formalną czynność prawną, dotyczącą rejestru sądowego. a załatwił ją w sposób, który ze stanowiska nauki i praktyki jurydycznej będzie stanowił bardzo interesujący problem przy rozstrzyganiu przez wyższe instancye wniesionego już rekursu przeciw orzeczeniu pierwszej instancyi.

Ale bez względu na ostateczny, nie dający się przewidzieć, wynik sporu prawnego o formalną stronę w tej całej sprawie twierdzę, jako znający ją w całym przebiegu i we wszystkich antecedencyach, że obecna Rada nadzorcza Syndykatu rolniczego, pod przewodem p. Dolańskiego, wyrządziła wielką szkodę moralną instytucyi samej i reprezentowanej przez nią idei pracy społecznej, a niesłychaną krzywdę moralną twórcy i długoletniemu dyrektorowi tej instytucyi. Do zabrania głosu w tej sprawie czuję się obowiązanym i powołanym najprzód dlatego, że przed 20 laty byłem wspólnie z drem Prażmowskim głównym inicyatorem „Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie", który dopiero od roku nosi zmienioną nazwę „Syndykatu rolniczego", następnie zaś przez kilkanaście lat jako członek Rady nadzorczej, a przez rok jako drugi dyrektor Związku handlowego, byłem ciągłym i bliskim świadkiem rozwoju tej instytucyi i działalności dyrektora Prażmowskiego. Wreszcie z mojej własnie inicyatywy i przy moim czynnym współudziale, jako dyrektora Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, podjętą i prowadzoną była akcya, która miała na celu usunięcie chaosu i krzyżujących się usiłowań w zakresie zbiorowej organizacyi handlu rolniczego, a osiągnięcie porozumienia i wytworzenie warunków dla prawdziwie współdzielczej na tem polu pracy. Jednym z głównych warunków tego porozumienia i współdziałania miała być fuzya (dawnego) „Syndykatu Towarzystw rolniczych" ze „Związkiem handlowym Kółek rolniczych", lecz nie był to warunek jedyny; obok niego były w grze inne także bardzo ważne warunki i inne także w tej sprawie nieobojętne interesy i czynniki. Ta cała akcya została przez gwałtowny konflikt, wywołany najprzód nierozważnem i bezwzględnem działaniem nowej Rady nadzorczej Syndykatu (a właściwie jej Wydziału wykonawczego), zepchniętą jednostronnie na bezdroża.

To wymaga w interesie prawdy i w interesie sprawy wyjaśnienia; czynię to zatem, przyjmując odpowiedzialność osobistą za prawdziwość faktów i za twierdzenia, jakie poniżej przytaczam i wypowiadam.

W maju 1908 zwróciłem się jako dyrektor krajowego Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek do czterech instytucyj, a mianowicie:

a) do (ówczesnego) Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie;

b) do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie;

c) do Komitetu krak. Towarzystwa rolniczego i

d) do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie — z wnioskiem nawiązania wspólnych rokowań o fuzyę Syndykatu Towarzystw rolniczych ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych w jedną wielką, centralną współdzielczą instytucyę handlową dla Towarzystw Kółek i Spółek rolniczych. W odezwie wyłuszczyłem cel i zasady, na jakich — zdaniem Biura Patronatu — mogłaby ta fuzya przyjść do skutku, ewentualnie objąć także oddział handlowy gal. Towarzystwa gospodarskiego. Zarazem oświadczyłem gotowość działania w tym kierunku, iżby Wydział krajowy udzielił sfuzyonowanej instytucyi wydatnego poparcia moralnego i materyalnego, ale pod warunkiem, że ta sfuzyonowana instytucya, po swem przeobrażeniu się w duchu ściśle współdzielczym, uznaną zostanie istotnie za wspólną centralną organizacyę handlową Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Towarzystwa Kółek rolniczych i że nastąpi porozumienie co do zgodnego prowadzenia wspólnej akcyi dla popierania rozwoju powiatowych i lokalnych Spółek rolniczych. Wskutek tej odezwy zostały rzeczywiście nawiązane rokowania, które wszakże niebawem utknęły o ten szkopuł, że żadna z dwóch instytucyj, ani Syndykat, ani Związek nie chciały się zgodzić na formalne rozwiązanie i zlikwidowanie swoich interesów, co prawnie było koniecznem, jeżeli fuzya miała przyjść do skutku. W lipcu 1908 doniósł mi p. Dolański, prezes Rady nadzorczej Syndykatu, że rokowania się rozbiły.

Niezrażony tem, starałem się naówczas porozumieć przynajmniej ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych i z Zarządem Głównym Towarzystwa Kółek rolniczych o takie przeobrażenie Związku handlowego, aby mógł być uznany za centralną organizacyę handlową Towarzystwa Kółek rolniczych i krajowego Patronatu Spółek rolniczych i aby po dokonaniu takiego przeobrażenia mógł być przyjęty pod patronat Wydziału krajowego. Zaznaczyć tu wszakże winienem, że Związkowi handlowemu wcale nie rozchodziło się o subwencyę i opiekę krajową dla siebie; dzięki znakomitemu przez lat kilkanaście kierownictwu (dra Prażmowskiego) stał się Związek instytucyą bardzo zasobną w kapitały własne (udziałowe i rezerwowe) i miał otwarty wszędzie dogodny kredyt. Chodziło jednak o to, aby Spółki handlowo rolnicze, istniejące i mające powstać pod patronatem krajowym oparły się całkowicie w swej handlowej działalności o Związek handlowy i aby nad tą handlowo-współdzielczą organizacyą czuwał krajowy patronat. Równolegle zaś z nim miał mieć Zarząd Główny Towarzystwa Kółek Rolniczych zabezpieczony wpływ na tę całą akcyę i na działalność Związku handlowego, który też dla Kółek rolniczych miał stanowić centralę handlową. W tym tedy kierunku prowadzone pertraktacye doprowadziły do zupełnego porozumienia. Na tej podstawie walne Zebranie Związku handlowego, odbyte 29 września 1908 r., uchwaliło zmianę jego dotychczasowej firmy na nową: „Rolniczy Związek handlowy" jakoteż gruntowną zmianę swej organizacyi na podstawie nowego, wspólnie ułożonego statutu. Przed sądowem zarejestrowaniem tych zmian wniósł przeobrażony Związek handlowy za pośrednictwem i z gorącem poparciem Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych podanie do Wydziału krajowego o przyjęcie go pod krajowy Patronat. Biuro Patronatu przedłożyło zaś Wydziałowi krajowemu wniosek przyjęcia przeobrażonego Związku handlowego pod krajowy Patronat.

Zanim jednak Wydział krajowy powziął w tej sprawie uchwałę, oznajmił Syndykat Towarzystw rolniczych w porozumieniu z komitetem krak. Towarzystwa rolniczego gotowość do dalszych rokowań o fuzyę ze Związkiem handlowym, decydując się w zasadzie na rozwiązanie się i zlikwidowanie swoich interesów. W podjętych więc na nowo rokowaniach brali udział stale, aż do ich zakończenia: p. Henryk Dolański w zastępstwie Syndykatu Towarzystw rolniczych i komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, dyrektor Prażmowski w zastępstwie Związku handlowego Kółek rolniczych, p. Telesfor Adamski w zastępstwie Towarzystwa Kółek rolniczych, a ja w charakterze dyrektora krajowego Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek.

Na rozwiązanie i likwidacyę dobrowolną Syndykatu Towarzystw rolniczych zgodziły się decydujące o tem czynniki z tem zastrzeżeniem, że przeobrażony Związek handlowy ma w swej nowej firmie utrzymać nazwę „Syndykatu". Co do wszystkich szczegółów nowego statutu Związku handlowego przyszło wśród całorocznych pertraktacyj do zupełnego porozumienia między wszystkimi zastępcami, biorącymi udział w rokowaniach. Osiągniętą wreszcie została jednomyślna zgoda na ułożoną wspólnie kompromisową listę nowej Rady nadzorczej „Związku handlowego Kółek rolniczych" mającego się przeobrazić w „Syndykat rolniczy". Dokonanie zaś wszystkich formalnych czynności prawnych co do rozwiązania dotychczasowego Syndykatu a zmiany firmy i statutu Związku handlowego, zawarcie szczegółowych umów co do zakupna towarów po likwidującym Syndykacie a przeniesienia jego udziałów do nowego Syndykatu, przeprowadzenie i zarejestrowanie sądowe potrzebnych uchwał Walnych zebrań obu instytucyj, wybór nowej Rady nadzorczej, — to wszystko należało już do obu łączących się z sobą instytucyj — i na to potrzeba było z górą pięciu miesięcy czasu po zakończeniu rokowań.

Zaraz po zakończeniu rokowań, a zanim wszystkie wspomniane akty prawne zostały przeprowadzone, uznał Wydział krajowy za potrzebne — zgodnie z wnioskiem swego Biura Patronatu — sprecyzować zawczasu swoje stanowisko wobec fuzyonujących się instytucyj. — Uchwałą tedy z 25 października 1909 stwierdził, że podanie, wniesione przez Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych o przyjęcie „Rolniczego Związku handlowego" pod patronat krajowy stało się bezprzedmiotowem, wyraził natomiast swoją sympatyę dla przygotowanej zgodnie fuzyi Syndykatu Towarzystw rolniczych ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych i oświadczył gotowość udzielenia sfuzyonowanej instytucyi odpowiedniego poparcia pod warunkiem, że ta przeobrażona instytucya we właściwej chwili wniesie w tym celu do Wydziału krajowego podanie i że nastąpi także porozumienie co do akcyi zakładania i patronizowania lokalnych, względnie powiatowych Spółek rolniczo handlowych.

O tem został zawiadomiony w pierwszej połowie listopada 1909 Związek handlowy Kółek rolniczych, za pośrednictwem Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, jako też p. Dolański, jako prezes Rady nadzorczej Syndykatu Towarzystw rolniczych. Potem dopiero nastąpiło walne zebranie Syndykatu Towarzystw rolniczych i Związku handlowego Kółek rolniczych (w grudniu 1909), zarejestrowanie nowej firmy i zmienionego statutu Związku (28 stycznia 1910) i wybór Rady nadzorczej nowego „Syndykatu rolniczego" na jego walnem zebraniu w dniu 12 marca 1910 podług kompromisowej listy.

Ani Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych, ani komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego nie poczynili przed dokonaniem tych wszystkich aktów, t. j. przez 5 miesięcy po ukończeniu rokowań — żadnych zastrzeżeń co do porozumienia, osiągniętego ze współudziałem ich zastępców.

I dopiero teraz, gdy klamka zapadła, gdy Związek handlowy w dobrej wierze przeobraził się na „Syndykat rolniczy" walą się na niego i na jego naczelnego dyrektora (Prażmowskiego) prawdziwe niespodzianki i ciężkie zawody.

Najprzód wypiera się fuzyi i płynących z niej obowiązków Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych, odrzucając wniosek swego zastępcy p. Adamskiego, aby uznać „Syndykat rolniczy" za centralną organizacyę handlową Towarzystwa Kółek rolniczych i wydelegować swego zastępcę do Rady nadzorczej Syndykatu.

Wkrótce potem wybucha bunt w krakowskiem Towarzystwie rolniczem przeciw Syndykatowi. Mianowicie powiatowe Spółki handlowo-rolnicze, potworzone przy okręgowych Towarzystwach rolniczych, a patronizowane przez komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego, występują z nowemi pretensyami i zastrzeżeniami, od których czynią zależnym swój stosunek z Syndykatem. Pretensye te szły tak daleko, a były tak nieusprawiedliwione, że na zgromadzeniu prezydyów Spółek i Towarzystw okręgowych, odbytem w Krakowie w maju 1910, poddałem je bardzo stanowczej krytyce, jako sprzeczne tak ze zdrowemi zasadami kupieckiemi, jak i z podstawami pracy współdzielczej. Ta opozycya powstrzymywała jednak prezydyum komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego od przeprowadzenia uchwały pełnego komitetu, uznającej „Syndykat rolniczy" za centralną organizacyę handlową tego Towarzystwa w myśl paktów, poprzedzających fuzyę, a samo oświadczenie się prezydyum i Wydziału wykonawczego za uznaniem Syndykatu rolniczego, jako centralnej instytucyi handlowej Towarzystwa rolniczego, nie wystarczało i nie było decydującem.

Z tych samych powodów nie przyszło też do żadnego porozumienia co do sposobu zgodnego popierania rozwoju i patronizowania powiatowych i lokalnych Spółek rolniczych.

Następstwem tych niespodziewanych zwrotów i zawodów ze strony Tow. Kółek rolniczych i Towarzystwa rolniczego krakowskiego był trzeci zawód dla „Syndykatu rolniczego" (a raczej „Związku handlowego"): albowiem i ja także jako dyrektor Biura Patronatu Spółek w Wydziale krajowym oświadczyłem prezesowi Dolańskiemu i dyrektorowi Prażmowskiemu, na konferencyi odbytej z nimi z końcem czerwca czy początkiem lipca 1910, że nie mogę przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosku o przyjęcie „Syndykatu rolniczego" pod Patronat krajowy i że zajmuję wyczekujące stanowisko. Nie mogę bowiem doradzać Wydziałowi krajowemu angażowania się w akcyę chaotyczną, pozbawioną współdziałania powołanych do tego w pierwszym rzędzie czynników, a narażoną na całkiem rozbieżne tendencye.

Koniec końcem nie dopisały wszystkie trzy czynniki, których stanowcze i solidarne współdziałanie z „Syndykatem rolniczym" było właśnie główną premissą i podstawowym warunkiem przeobrażenia się „Związku handlowego Kółek rolniczych" w „Syndykat rolniczy". Nie otrzymała przeobrażona instytucya tego, czego się miała prawo spodziewać w zamian za niektóre świadczenia i ofiary, jakie im oddawała do rozporządzenia. Dość tutaj zauważyć, że według zamknięcia rachunkowego za rok 1908/9 kapitał udziałowy Związku handlowego wynosił 265.366 K, fundusze rezerwowe z górą 300.000 K, podczas gdy może niemniej znaczne rezerwy tkwiły w zamortyzowanych nieruchomościach i ruchomościach wskutek przezornej i zapobiegliwej gospodarki dyr. Prażmowskiego przez lat kilkanaście. Członkowie Związku handlowego wyrzekli się dobrowolnie na rzecz kraju prawa statutowo im przedtem zastrzeżonego do rozdziału pomiędzy siebie całego majątku stowarzyszenia, ale uczynili to tylko w tem przekonaniu, że przerobiona instytucya przejdzie pod krajowy Patronat, jak to właśnie w zmienionym statucie zostało (w § 54) wypowiedziane, nie mówiąc już o zastrzeżeniach czynionych w czasie rokowań o fuzyę. Członkowie Związku handlowego zgodzili się dobrowolnie na zniżenie najwyższej granicy dla dywidendy udziałowej do wysokości 5%, chociaż stale do tego czasu faktycznie pobierali 6%. Członkowie Związku handlowego, przeważnie zaliczający się do warstw mieszczańskich, zgodzili się dobrowolnie na uprzywilejowanie w Radzie nadzorczej (która mianuje Dyrekcyę) i w Walnem zebraniu rolników zorganizowanych w Kółka, Spółki i Towarzystwa rolnicze, ale czynili to w tem przekonaniu, że opieka krajowego Patronatu i stanowcze współdziałanie nie tylko krak. Towarzystwa rolniczego, ale także Towarzystwa Kółek rolniczych stanowić będą rękojmię, iżby przeobrażona instytucya służyła naprawdę nie jednej partyi politycznej, ale tej idei społecznej i narodowej, której hasłem: przez lud do odrodzenia Ojczyzny! Dla tej idei bowiem powstał Związek handlowy, dla tej idei pracował w nim lat 19 dyrektor Prażmowski, dla tej idei zainicyowane były i przeprowadzone zostały rokowania o przeobrażenie Związku handlowego na „Syndykat rolniczy" mający w swej firmie dodatek: „Centralny organ handlowy Towarzystw, Kółek i Spółek rolniczych". I nie ma żadnej wątpliwości, że tak Dyrekcya i Rada nadzorcza, jak również Walne zebranie członków Związku handlowego Kółek rolniczych byliby jednomyślnie odrzucili myśl wszelkiej fuzyi, gdyby mieli jakąkolwiek podstawę do przypuszczenia, że dwa główne czynniki, w których interesie dokonywała się fuzya, wystawią przeobrażoną instytucyę natychmiast po jej przeobrażeniu się, dokonanem przy ich współudziale, bez skrupułu na sztych i nie dopełnią tych moralnych zobowiązań, jakie ich zastępcy wobec instytucyi przyjęli.

Biuro Patronatu nie zaniedbywało mimo tego aż do wybuchu gwałtownego konfliktu dalszych starań dla ratowania podstaw dokonanej fuzyi, chcąc postawić Wydział krajowy w to położenie, iżby mógł przyjąć Syndykat rolniczy pod swój Patronat. Chodziło, jak wiadomo, o dwa główne warunki: a) ażeby uregulowaną została sprawa patronizowania powiatowych i lokalnych Spółek handlowo-rolniczych i b) żeby Syndykat rolniczy stał się istotnie centralną organizacyą handlowo-rolniczą towarzystw rolniczych. W obu kierunkach zredukowałem swoje wymagania, kładąc jednak na to nacisk, że przez to nie przesądzam jeszcze decyzyi Wydziału krajowego.

W pierwszym kierunku zauważyłem, że powiatowe Spółki rolnicze, potworzone przy Towarzystwach rolniczych okręgowych, obawiają się bezpośredniej opieki i nadzoru krajowego Patronatu, zwłaszcza od czasu owego zebrania ich przedstawicieli w maju 1910, kiedy-to bardzo krytycznie zachowałem się wobec podnoszonych przez nie pretensyj do Syndykatu rolniczego i zarzutów przeciw dyr. Prażmowskiemu. Nawzajem przytem obawiałem się na podstawie poczynionych spostrzeżeń i doświadczeń zbyt daleko idących uroszczeń Spółek do pomocy z funduszów instytucyj publicznych, a osłabienie poczucia własnej odpowiedzialności i obowiązku samopomocy u Spółek handlowo-rolniczych, gdyby zostały przyjęte pod krajowy Patronat. Poruszyłem tedy w prywatnej rozmowie, myśl utworzenia przez wszystkie Spółki handlowo-rolnicze własnego Związku rewizyjnego, w którymby Wydział krajowy miał zapewniony dostateczny wpływ w zamian za pomoc udzielaną tak temu Związkowi, jak i związkowym Spółkom. Już bowiem w czasie rokowań o fuzyę Syndykatu Towarzystw rolniczych ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych zastrzegałem to dobitnie, że o ileby Wydział krajowy przyjmował pod swój Patronat powiatowe Spółki rolnicze, to czyniłby to niezawodnie tylko na czas przejściowy, dopóki Spółki rolnicze nie zdobędą się na utworzenie i utrzymywanie własnego Związku rewizyjnego. Otóż podniosłem teraz myśl, czyby nie było wskazanem i możliwem utworzenie Związku rewizyjnego odrazu bez okresu przejściowego. Ta myśl spodobała się Spółkom i Wydziałowi wykonawczemu krak. Towarzystwa rolniczego. Dla ułatwienia narad opracowało Biuro Patronatu projekt statutu Związku rewizyjnego, bez jakichkolwiek dalszych stąd zobowiązań dla siebie.

W drugim kierunku, to jest co do warunku, aby Syndykat rolniczy uznany został stanowczo za centralę handlową Towarzystw rolniczych, ustąpiłem także do połowy tak, aby na razie przynajmniej w zachodniej części kraju, gdzie mieści się przeważna ilość patronackich także Spółek rolniczych, przedstawiał Syndykat rolniczy niejako oficyalną współdzielczą organizacyę handlowo rolniczą. Nie siląc się tedy daremnie na zmianę odpornego stanowiska Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych żądałem, aby pełny komitet krak. Towarzystwa rolniczego zdeklarował się w tym względzie stanowczo i z całą świadomością obowiązków wynikających stąd dla niego i dla całego Towarzystwa. To żądanie popierałem również jako członek Komitetu.

Jakoż na posiedzeniu pełnego Komitetu w dniu 3 grudnia 1910 powzięte zostały w obu kierunkach stanowcze uchwały. Upoważniono tedy Wydział wykonawczy do podjęcia starań celem zorganizowania Związku rewizyjnego Spółek rolniczych i uznano uroczyście Syndykat rolniczy za wyłączną centralną organizacyę handlowo rolniczą krak. Towarzystwa rolniczego w zakresie tych artykułów rolniczych, które stanowią główny przedmiot obrotów handlowych Syndykatu, a komentarz, jaki do odnośnego wniosku przed jego uchwaleniem podałem ma być w protokole z posiedzenia zanotowany.

Przemawiając i głosując w dobrej wierze na posiedzeniu pełnego Komitetu (w dniu 3 grudnia z. r.) nie wiedziałem, że głowa dyr. Prażmowskiego była prezesowi Rady nadzorczej potrzebną przed zatwierdzeniem przez pełny Komitet tego stanowiska, jakie p. Dolański zastępował w rokowaniach o fuzyę. Nie wiedziałem bowiem, że p. Dolański już na 2 dni przedtem (w dniu 1 grudnia) wyjednał sobie w największym sekrecie od Wydziału wykonawczego Rady nadzorczej Syndykatu upoważnienie do zasuspendowania dyr. Prażmowskiego wysłanego tymczasem na 4 dni przedtem, na kilkutygodniowy urlop dla poratowania bardzo wówczas nadwyrężonego zdrowia. Nie wiedziałem o tem także, iż stało się to w nieobecności wiceprezesa Rady nadzorczej Syndykatu, profesora Cybulskiego, który był poprzednio prezesem Związku handlowego, a nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, ponieważ w dniu tym odbywała się uroczystość jubileuszowa jego 25-letniej działalności profesorskiej.

Dyr. Prażmowski, bawiący w Arco na kuracyi, dowiedział się o sekretnie przygotowanym przeciw sobie zamachu, zjechał do Krakowa niespodzianie i z tą chwilą wybucha gwałtowny konflikt, którego znanym zresztą z gazet przebiegiem nie mam wcale zamiaru tutaj się zajmować. — Chodzi mi przedewszystkiem o jego przyczyny i o jego skutki.

Tło zasadnicze stanowią przytoczone wyżej fakta. Czem wszakże usprawiedliwiano bezpośrednie powody przygotowanego zamachu?

Oto tem, że Rada nadzorcza dla unormowania stosunku handlowego między Syndykatem a Spółkami rolniczemi uchwaliła „przepisy", zmienione podług układu z delegacyą Spółek i poleciła Dyrekcyi Syndykatu jak najrychlejsze wprowadzenie w życie tych „przepisów", to jest zawarcie umowy ze Spółkami. Tymczasem Dyrekcya (za sprawą wyjeżdżającego wówczas na urlop Dra Prażmowskiego) zawiadomiła Spółki, że odracza wprowadzenie w życie tych przepisów aż do decyzyi Wydziału krajowego co do przyjęcia Syndykatu i Spółek pod krajowy Patronat. Nie chcę się wdawać w ocenianie tego kroku Dyrekcyi, ale uważam za konieczne skonstatować, że od maja 1910 istniało między mną a prezesem Dolańskim i dyrektorem Prażmowskim porozumienie, podług którego podstawowe przepisy, normujące stosunek Syndykatu do Spółek, miały być przed ich wprowadzeniem w życie zakomunikowane Biuru Patronatu, aby mu dać sposobność do zaproponowania zmian lub uzupełnień. Tak się stało z pierwotnym projektem tych przepisów, w którym Rada nadzorcza przyjęła poprawki Biura Patronatu i o tem je zawiadomiła. Atoli ten pierwotny projekt nie zadowolnił Spółek komitetowych i został po dalszych z nimi pertraktacyach zmieniony w istotnych swoich postanowieniach przez Radę nadzorczą, która bez wszelkiego poprzedniego porozumienia się z Biurem Patronatu poleciła Dyrekcyi tak zmienione przepisy wprowadzić w życie. Dyrekcya zaś odroczyła zawarcie umowy na podstawie tych przepisów aż do decyzyi Wydziału krajowego co do przyjęcia Spółek i Syndykatu pod krajowy Patronat i to był główny zarzut, na którym Wydział wykonawczy Rady nadzorczej oparł swoje upoważnienie, udzielone sekretnie prezesowi Dolańskiemu w dn. 1 grudnia z. r. do zasuspendowania dyrektora Prażmowskiego. Następnego dnia, dowiedziawszy się o tym zarzucie, uczynionym drowi Prażmowskiemu, a nie wiedząc o uchwale co do jego zasuspendowania, uczyniłem prezesowi Dolańskiemu zarzut, że wbrew porozumieniu się jego i dyr. Prażmowskiego ze mną, jako dyrektorem Biura Patronatu, wydał polecenie najrychlejszego wprowadzenia w życie zmienionych przepisów. Miałem zaś prawo powoływać się na to porozumienie, tem bardziej, że zmienione przepisy dotyczyły stosunku handlowego nietylko Spółek komitetowych, ale także patronackich, które były dawniejszymi i także poważnymi klientami Syndykatu. W uchwalonych ponownie przez Radę nadzorczą przepisach skonstatowałem wkrótce potem tak daleko idące zmiany, iż urzędownie z Biura Patronatu zawiadomiłem Syndykat, że nie zgadzam się na te zmiany w unormowaniu stosunku Spółek do Syndykatu.

W tej tedy sprawie „zawinił kowal, a ślusarza powieszono", i to powieszono bez sądu, nawet bez przeprowadzenia dochodzenia, w czasie kuracyjnego urlopu i w nieobecności obwinionego, z pogwałceniem służbowych przepisów o dyscyplinarnem postępowaniu, wydanych poprzednio przez tę samą Radę nadzorczą. I dlatego domagam się od prezesa Dolańskiego, jako człowieka uczciwego i poważnego, aby obecnie — po przypomnieniu mu obowiązującego ze mną porozumienia, o którem widocznie zapomniał, — postarał się o cofnięcie przez Radę nadzorczą dymisyi orzeczonej w tych okolicznościach przeciw obu dyrektorom (Prażmowskiemu i Szczawińskiemu). Domagam się także od wszystkich członków obecnej Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego, którzy brzydzą się niesprawiedliwością i krzywdzeniem drugich, aby cofnęli dobrowolnie, więc zaszczytnie, swoje vota, jakie w tej sprawie — nie wątpię w dobrej wierze — ale na mylnych premisach opierając, oddali.

Wcale się przytem nie powołuję na przeszłość całą i zasługi dra Prażmowskiego; ta sprawiedliwość należy się obu usuniętym dyrektorom tylko dlatego, żeby się sprawiedliwości stało zadosyć.

Z tą zaś sprawą łączy się najściślej inna osobista sprawa, której nie mogę milczeniem pomijać; powinna być wyjaśnioną. W kwietniu 1910 wniósł dyrektor Prażmowski rezygnacyę ze swego w Syndykacie rolniczym stanowiska, na ręce prezesa Dolańskiego. Uczynił to przedewszystkiem dlatego, że zaraz po dokonanem formalnie przeobrażeniu się Związku handlowego Kółek rolniczych w Syndykat rolniczy, Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych odmówił uznania przeobrażonej instytucyi za centralną instytucyę handlową Towarzystwa i wysłania swego delegata do Rady nadzorczej Syndykatu, wobec czego Biuro Patronatu musiało także wstrzymać się z wnioskiem o przyjęcie Syndykatu i Spółek pod patronat krajowy.

Przewidując następstwa, jakie wynikną z powodu tego niespodziewanego zawodu, nie chciał dyrektor Prażmowski brać za nie odpowiedzialności. Rezygnacya nastąpiła w tej formie, że dyr. Prażmowski wypowiedział pełnienie obowiązków naczelnego dyrektora Syndykatu na rok naprzód, gdyż obowiązywała go do takiego terminu umowa służbowa; atoli w tej rezygna-

sy[illegible] isemnej oświadczył, że gotów jest każdego czasu wcześniej ustąpić, gdy Rada nadzorcza znajdzie sobie odpowiedniego następcę. Miała zatem Rada nadzorcza Syndykatu, chcąc się pozbyć dyrektora Prażmowskiego, do dyspozycyi tę jego rezygnacyę, której dotychczas nie cofnął, lecz niej nie skorzystała. Dlaczego? Oto dr Prażmowski podniósł publicznie, w „Słowie Polskiem“ z dnia 8 lutego 1911 roku Nr 64 w sprostowaniu swojem pod napisem: „Walka w Syndykacie rolniczym“ ten zarzut: „że p. Dolański podyktował mi wprawdzie do protokółu z posiedzenia Rady nadzorczej z dnia 12 kwietnia roku zeszłego, że rezygnacyę moją odczytał, ale faktycznie jej nie odczytał, ani też w inny sposób oficyalnie nie podał jej do wiadomości Rady!“ To zarzut bardzo ciężki, zwłaszcza wobec późniejszego postępowania p. Dolańskiego wobec dyr. Prażmowskiego. Dlatego sądzę, że p. Dolański i członkowie Rady nadzorczej, którzy to czują, mają obowiązek ten zarzut dobrze rozpatrzyć i należycie go załatwić.

Co do konfliktu między usuniętymi dyrektorami, a prezesem Dolańskim i Radą nadzorczą Syndykatu, nie powinna być przeoczaną dłużej jedna jeszcze ważna okoliczność. Oto p. Dolański był pierwotnie prezesem jednego tylko Syndykatu, t. j. likwidującego dotąd swe interesy „Syndykatu Towarzystw rolniczych“ i jest rzeczą notoryczną, że tam był wysoko materyalnie i moralnie zaangażowanym, a wywierał i wywiera niemal nieograniczony wpływ na tok likwidacyi. Od roku jest prezesem Rady nadzorczej i decydującym czynnikiem równocześnie dwóch Syndykatów, z których jeden likwiduje, a drugi ma pomagać w likwidacyi i przejmować wielką część aktywów i passywów likwidującego Syndykatu. Nie mam wątpliwości co do osobistej bezinteresowności i nieskazitelności p. Dolańskiego przy spełnianiu obowiązków podwójnego prezesa Rad nadzorczych, ale konstatuje ten fakt, że jednym z ważnych powodów naprężenia stosunków między p. Dolańskim, a całą Dyrekcyą nowego Syndykatu na parę miesięcy przed wybuchem gwałtownego konfliktu, były właśnie żądania p. Dolańskiego, jako prezesa likwidującego Syndykatu co do przejęcia poważnej sumy takich wierzytelności tego Syndykatu, które obaj dyrektorowie nowego Syndykatu oceniali, jako bardzo w znacznej części wątpliwe, albo przynajmniej bardzo trudne do ściągnięcia, ponieważ sam likwidujący Syndykat nie mógł ich ściągnąć od długiego nieraz czasu. Również co do przekazywania udziałów członków likwidującego Syndykatu, dla wpłacenia udziałów, deklarowanych przez tychże członków w nowym syndykacie, powstał stanowczy kontrowers między obiema instytucyami, z których każda broniła i obowiązaną była bronić swojego interesu. Dopóki panowała zgoda i współdziałanie między władzami łączących się z sobą instytucyj, było korzystnem złączenie także obu stanowisk w jodnej osobie. Ale z chwilą gdy się wyłoniły sprzeczności i konflikty, wymaga, zdaniem mojem, już sama przyzwoitość, aby nie być sędzią w swojej sprawie ani adwokatem dwóch spornych interesów. Na to pozwalam sobe zwrócić uwagę p. Dolańskiego i Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego.

W polemice dotychczasowej na temat „walki“ w Syndykacie rolniczym powoływano się kilkakrotnie z obu stron na moją opinię o stosunku powiatowych Spółek rolniczych do Syndykatu rolniczego; każda strona rozumiała moje stanowisko inaczej. Winienem tedy dać w tym względzie wyjaśnienia tem potrzebniejsze, że stosunek komitetowych Spółek rolniczych do Syndykatu rolniczego przerodził się w osobistą animozyę do dyrektora Prażmowskiego i stanowił jeden z najważniejszych powodów ostrego konfliktu. Spółki zarzucały mianowicie dyr. Prażmowskiemu, że troszczy się przedewszystkiem o jak największe zyski dla instytucyi, zamiast o dobro Spółek i że nie idzie im na rękę w udzielaniu kredytu. Zarzuty te wynikły z nienależytego oceniania podstaw, na jakich się opierają Spółki a Syndykat i z pomięszania pojęć co do zadań, praw i obowiązków jednej a drugiej strony.

Spółki miałyby prawo domagać się od Syndykatu, aby tylko dla nich pracował, aby im wszystkie swoje zyski oddawał i szedł im w każdym kierunku na rękę, gdyby one dostarczyły Syndykatowi przynajmniej w przeważnej części kapitału udziałowego i gdyby one głównie za Syndykat rolniczy ponosiły odpowiedzialność materyalną. Tymczasem te Spółki faktycznie nowemu Syndykatowi prawie nic nie dały w kapitale udziałowym, gdyż oprócz Spółki „Jedność“ w Krakowie, która wpłaciła 100 K udziału, wszystkie inne nie wpłaciły podobno żadnego udziału, lecz miały swoje, w ogólnej sumie niewysokie udziały w starym Syndykacie Towarzystw rolniczych przenieść po skończeniu likwidacyi jego interesów do nowego Syndykatu. Natomiast kapitał udziałowy Związku handlowego Kółek rolniczych także po przeobrażeniu się w Syndykat rolniczy pochodzi przeważnie z oszczędności ludzi niezamożnych, jak nauczyciele, księża, drobni przemysłowcy, emeryci, służące, stróże kamieniczni i t. p., którzy przez składanie udziałów w Związku handlowym szukali zazwyczaj lepszego oprocentowania swych oszczędności, a czynili to w niemałej części przez osobiste zaufanie do kierownictwa instytucyi w rękach Prażmowskiego. Mojem tedy zdaniem stał dyrektor Prażmowski na słusznem i rozumnem stanowisku, że pierwszym obowiązkiem Dyrekcyi jest troszczyć się o bezpieczeństwo i odpowiednie oprocentowanie rzeczywiście wniesionych udziałów, dopóki dotychczasowy kapitał udziałowy nie zostanie na prawdę zastąpiony kapitałem udziałowym i poręką Spółek, a choćby tylko członków, mających przejść ze starego do nowego Syndykatu. Tę zasadę w gospodarce, prowadzonej przez dyr. Prażmowskiego, zawsze podzielałem i teraz także podzielam w zupełności, choć nie przeczę, że w dbałości o zarobek dla instytucyi i o zasilanie jej funduszów rezerwowych nieco przesadzał. Ale nie czynię mu z tego powodu żadnego zarzutu z trzech powodów. Najprzód dlatego, że nie chodziło mu o osobiste korzyści, gdyż dając instytucyi dużo, sam zadowalniał się małem i przyjmował mniej, niż mu dawano. Powtóre dlatego, że z doświadczenia wiedział, iż instytucya musi liczyć przedewszystkiem na własne siły, gdyż poparcie zawodzi nawet z tej strony, z którejby się poparcia niezawodnie należało spodziewać, a natomiast żądania kredytowe klientów idą tak daleko, że wymagają dużego kapitału własnego. Wreszcie dlatego, że dyr. Prażmowski, stworzywszy bardzo silny fundament własny dla Związku handlowego Kółek rolniczych, przyłożył chętnie i czynnie rękę do takiego przeobrażenia instytucyi, ażeby jej zyski wracały do członków, nabywających towary z uprzywilejowaniem Spółek i Kółek rolniczych; to znalazło wyraz w nowym statucie i w wydanych pierwotnie a opracowanych przez niego (w porozumieniu z Biurem Patronatu) przepisach, normujących stosunek Syndykatu do Spółek. Na co się jednak dyr. Prażmowski nie chciał zgodzić, to na to, iżby zyski niedające się przewidzieć i obliczyć, były anticipando w ryzykownych obniżkach cen z góry przyznawane, i w tym względzie przyznaję mu tak z kupieckiego, jak z kooperatywnego punktu widzenia najzupełniejszą słuszność. Twierdzę natomiast, że praktyka pod tym względem nie rzadko stosowana w likwidującym Syndykacie Towarzystw rolniczych demoralizowała Spółki i innych członków tak z kupieckiego, jak i ze współdzielczego punktu widzenia. Syndykat ten bowiem rozdzielał z zysków dywidendę towarową w stosunku do wysokości obrotów i udziałów. Gdy jednak członek miał obrót duży a udział mały, pomagał mu Syndykat w podniesieniu udziału do potrzebnej wysokości przez pożyczkę udzielaną w rachunku bieżącym, a przenoszoną na rachunek udziału.

Również pod względem kredytowym szły Spółki (podobnie jak inni członkowie) za daleko w żądaniach swoich skierowanych do nowego Syndykatu. W likwidującym Syndykacie pobłażliwiej traktowano nadużywanie kredytu towarowego przez prolongowanie długów wekslowych i w rachunkach bieżących. Dyr. Prażmowski stał zaś dosyć twardo na tem stanowisku, że Syndykat rolniczy może udzielać zwyczajnego kupieckiego kredytu towarowego, ale powinien pilnować jego rzeczywistego wyrównywania w umówionych terminach i nie może się zamieniać na instytucyę bankową, zajmującą się udzielaniem i prolongowaniem pożyczek. Otrzymywały więc także i Spółki rolnicze towary na kredyt, wcale obficie im wymierzany, skoro przy własnym kapitale udziałowym (łącznym) około 25.000 K, który wraz z całą statutową poręką członków dawał Spółkom siłę kredytową 134 000 K, i to na papierze, były Spółki te dłużnikami w nowym Syndykacie rolniczym na sumę do 200.000 K, bo poza tę granicę dyrekcya nowego Syndykatu iść nie chciała i nie mogła.

Pojmuję to bardzo dobrze, iż takie nagłe przejście z ciepłej kąpieli w starym Syndykacie, do zimnej kąpieli w nowym Syndykacie było odczute bardzo przykro i boleśnie — i wywołało wielki wrzask. Ale inaczej postępować byłoby niezdrowo i dla Spółek i dla nowego Syndykatu, który dogadzając Spółkom i innym klientom nie byłby ich zbawił, a sam nie wytrzymałby dłużej, jak kilka lat; tylko że już potem nie miałby się z kim i poco fuzyonować. To było moje stanowisko, wypowiedziane całkiem dobitnie i bez ogródek w maju 1910 na zebraniu przedstawicieli komitetowych Spółek rolniczych.

Myśl przewodnia fuzyi Syndykatu Towarzystw rolniczych ze Związkiem handlowym Kółeg rolniczych była z pewnością zdrową i wiodącą do celu i pomimo dzisiejszych zawichrzeń taką być nie przestała. Jej celem było zbudowanie silnej, współdzielczej, nowoczesnej organizacyi handlowo-rolniczej z tych materyałów, jakie są w naszym kraju do dyspozycyi. Głównemi ogniwami tej organizacyi miały być Kółka i Spółki rolnicze. One same niezdolne są wszakże bez silnego oparcia i kierownictwa handlowego i bez umiejętnego wychowania handlowego spełnić swoje zadanie, a uniknąć wykolejenia lub upadku. To handlowe oparcie i wychowanie miał im dać Syndykat rolniczy. W interesie zaś pomyślnego postępu tej akcyi miały być przedewszystkiem usunięte owe rozbieżne, z kilku stron na tym samym terenie podejmowane zabiegi i tendencye, które rozprzęgają i demoralizują każdą współdzielczą pracę i organizacyę a naszemu krajowi również dotkliwie już dały się we znaki. Na tak oczyszczonym terenie działania miała ta organizacya czerpać swą żywotność, swoje zdrowie i swoje siły z praktykowania tej wypróbowanej maksymy, że duże prawa i trwałe korzyści mogą być tylko owocem dobrze spełnianych obowiązków i wysiłków w dążeniu do celu.

Z jednej więc strony Kółka i Spółki rolnicze miały mieć zapewnione wszystkie możliwe korzyści handlowe, jakie im dać mogła zasobna, doświadczona sfuzyowana instytucya naczelna, centralna; miały one także uzyskać inne ważne pomoce i ułatwienia w pracy od kraju i państwa. Ale to wszystko miało i mogło się stać tylko pod tym warunkiem, że z drugiej strony Kółka i Spółki rolnicze poddadzą się w swojej handlowo rolniczej działalności i pracy tym obowiązkom, ograniczeniom i wymaganiom, jakie są nieodzowne dla wytworzenia i wykształcenia zdrowego organizmu współdzielczego, dla utrwalenia jego bytu, dla zapewnienia mu skutecznego działania. Wiadomo jednak, że wciągnięcie i wdrożenie w karby ściślejszej organizacyi nie przychodzi gładko i łatwo; tego świadomi byli ci, którzy „fuzyę“ dla celów akcyi współdzielczej aranżowali, dlatego szukali i żądali poważnych, zdawało się, rękojmi. Rękojmię bowiem przeprowadzenia tego trudnego zadania stanowić miało stanowcze, szczere, zgodne współdziałanie takich trzech czynników jakimi są: Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych, komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego i krajowy Patronat Spółek, a było dosyć znaczne prawdopodobieństwo, że do tej akcyi wspólnej przyłączy się także komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Ale stanowisko partyjno-polityczne, na którem stanęły czynniki biorące udział w akcyi podjętej, nie znosi żadnej ponad jego poziom wyrastającej roboty twórczej. Zaledwie tedy zwieziono materyały, zaledwie kamień węgielny założono pod budowę, podłożono miny polityczne z jednej strony w tym celu, żeby budowę rozsadzić i udaremnić, a z drugiej strony z tym zamiarem, żeby cały teren z przygotowanemi materyałami w swoje objąć posiadanie. Ani Kółka ani Spółki nie były inspiratorami i sprawcami tych podkopów politycznych; „inni szatani byli tam czynni!“

Czy jednak akcyi społeczno-ekonomicznej, której wyrazem i punktem wyjścia miała być fuzya Związku handlowego Kółek rolniczych z Syndykatem Towarzystw rolniczych, obcą była wszelka godziwa myśl polityczna? Byłoby ze strony inicyatorów tej akcyi małoduszną nieszczerością wypierać się wszelkiej myśli politycznej w podjętych zabiegach; ale była to myśl i dążność narodowo-polityczna. Jest dla mnie pewnikiem, że dla przyszłości naszego narodu, a skromniej mówiąc, dla rozwoju autonomii naszego kraju w tem państwie jest rzeczą daleko ważniejszą i pilniejszą od zdobywania nowych praw autonomicznych obrona i wykorzystywanie praw już posiadanych dla wzmacniania i rozwijania życia i działania samorządnego. A to się dziać musi głównie przez organizowanie własnych instytucyj, przez wiązanie życia i interesów najszerszych warstw ludności, a jak najściślej z naszemi instytucyami. Dla naszej społeczno-ekonomicznej organizacyi ma praca i organizacya współdzielcza rzesz ludności rolniczej i przemysłowej pierwszorzędne znaczenie. Musi ona zużytkować nasze swojskie pierwiastki i początki organizacyjne, ale musi stanąć na poziomie nowoczesnym, musi zdobycze ducha i doświadczenia innych narodów cywilizowanych i innych odłamów naszego także narodu w całej pełni zużytkować w metodzie i środkach działania. Inaczej wciskać się będą w nasz narodowy i polityczny organizm obce wpływy i siły. Kto nie jest ślepym, albo partyjnie zaślepionym, ten nie może nie widzieć tego, jak już te obce wpływy i siły z całą świadomością i konsekwencyą, a z wielkim nakładem prywatnych i publicznych środków starają się usuwać na bok, lub opanowywać nasze organizacye i instytucye ekonomiczne i społeczne. Jest czas najwyższy, abyśmy temu niebezpieczeństwu ekonomicznemu, społecznemu i politycznemu czoło stawili przez naszą twórczą pracę organizacyjną, zdolną wznieść się także na wyższe szczeble ustroju, zdolną podejmować i rozwiązywać także szersze i trudniejsze zadania. Do takich wielkich, pilnych, podstawowych zadań naszego autonomicznego życia należy zbudowanie organizacyi współdzielczej na nowoczesnych podstawach. — W dziedzinie handlu rolniczego podjęli takie, krajowego znaczenia, zadanie inicyatorowie fuzyi Związku handlowego Kółek rolniczych z Syndykatem Towarzystw rolniczych. Rozprzęga tę pracę z jednej strony skłonność do popularnego partactwa, pożądanie dużych korzyści z najmniejszym wysiłkiem, a nawet cudzym kosztem, z drugiej zaś strony intrygi zaciekłej a małodusznej roboty partyjno-politycznej.

Ponad głowami tych niskich lub przewrotnych umysłów, tych ciasnych, albo wyziębłych serc, odzywam się do ludzi obywatelskiego rozumu i serca, do ludzi, którzy ponad partyjno-polityczną przynależność i stronniczy interes, stawiają dobro publiczne i narodowy interes: Nawiążmy porwane nici tej pracy i akcyi, której ma służyć Syndykat rolniczy! Stańmy dla jej ponownego podjęcia na gruncie sprawiedliwości, wyrozumienia wzajemnego i szlachetności! Zużytkujmy mądrze nabyte kosztownie doświadczenie!

To mój ostatni wniosek z przytoczonych i rozważonych wyżej faktów.

Dr Franciszek Stefczyk.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

Nakładem podpisanego.